

ADAM JANKOWSKI



ZA

WSZELKA

CENE



Copyright © by Adam Jankowski, 2015
Copyright © for this edition by Masz Wybór, 2017.

Autor: Adam Jankowski (adm.jankov@gmail.com),
Tytuł: Za wszelką cenę
Grafiki: Justyna Bzdoń (okładka)
Korekta: Justyna Anna Maksoń
Redaktor techniczny: Beniamin Muszyński (wersja PDF, MOBI, EPUB)
Testy: Michał Śłużyński, Beniamin Muszyński

W niniejszej publikacji wykorzystano czcionkę Old Standard zaprojektowaną przez Alexeya Kryukova. Czcionka użyta zgodnie z licencją [Open Font Licence](#).

Niniejsza publikacja nie może być modyfikowana ani odsprzedawana bez pisemnej zgody Wydawcy. Dozwolone jest jej kopiowanie, dystrybucja bezpłatna na licencji freeware oraz druk na papierze w dowolnej liczbie egzemplarzy.

Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru



(grupa nieformalna)

www.masz-wybor.com.pl

wydawnictwo@wydawnictwoww.pl

Wydawca oficjalny:

Masz  Wybór

Redaktor Naczelny:

Beniamin Muszyński

ul. Sadowa 13/34

38-500 Sanok

www.masz-wybor.com.pl

magazyn.masz.wybor@gmail.com

ISBN 978-83-948768-7-6

Wydanie II

Nakładem Wydawnictwa Wielokrotnego Wyboru ukazały się dotąd następujące pozycje
[stan na Lipiec 2019]:

Gry książkowe:

1. **Szklana Twarz**, Benjamin Muszyński. Fantastyka.
2. **Zaginiony**, Benjamin Muszyński. Horror.
3. **Tajemne Oblicze Świata**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
4. **Janek – Historia Małego Powstańca** [wersja I], Benjamin Muszyński, dr Maciej Słomczyński. Edukacyjna.
5. **Pokuta**, Benjamin Muszyński. Thriller.
6. **Tajemne Oblicze Świata II: Piekielny Szyfr**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
7. **Tło**, Benjamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
8. **Uwikłana**, Benjamin Muszyński. Sensacja.
9. **Incydent**, Benjamin Muszyński. Horror.
10. **Przesyłka**, Michał Śluzkiński. Fantastyka.
11. **Callista**, Przemysław Pocięcha. Fantastyka/Baśń.
12. **Prywatne Śledztwo**, Benjamin Muszyński. Detektywistyczna/Historia alternatywna.
13. **Marsz Hańby**, Piotr Bąkowski. Fantastyka/Historia.
14. **Marcewo**, Benjamin Muszyński. Sensacja.
15. **Plaga**, Benjamin Muszyński. Sensacja/Weird fiction.
16. **Wileza Siostra**, Ewa Bednarek, Dominik Matusiak. Dark fantasy.
17. **Afrykański świt**, Benjamin Muszyński. Przygodowa.
18. **Za wszelką cenę**, Adam Jankowski. Katastroficzny.
19. **Pompeja**, Wojciech Kowalczyk. Wojenna.
20. **Ten Dom**, Agnieszka Wiatrowska. Horror.
21. **Chwała**, Benjamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
22. **Ostatni kurs**, Benjamin Muszyński. Przygodowa.
23. **Dinara: Prastare szczyty**, Benjamin Muszyński. Przygodowa.
24. **Oni**, Benjamin Muszyński. Edukacyjna.
25. **Jestem**, Benjamin Muszyński. Weird fiction
26. **Pierścień lorda Hatifnata**, Andrzej Betkiewicz. Fantastyka.
27. **Amelia**, Dominik Matusiak. Thriller.
28. **Koniec**, Dominik Matusiak. Horror.
29. **Ręka Pana**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
30. **Vae victis**, Benjamin Muszyński. Fantastyka.
31. **Skafander**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
32. **Akty (samo)zagłady człowieka (nad)wrażliwego**, Benjamin Muszyński. Weird fiction.

Inne:

1. **Przebudzenie**, Beniamin Muszyński. Opowiadanie [Weird fiction].
2. **Groza jest święta**, Mikołaj Kołyszko. Rozprawa naukowa.
3. **Witraż**, Beniamin Muszyński. Zbiór opowiadań [Groteska, Fantastyka, Horror, Weird fiction].
4. **Hipoteza**, Beniamin Muszyński. Powieść [Postapokalipsa].
5. **Fantasmagorie**, Beniamin Muszyński. Powieść [Groteska, Weird fiction].

We współpracy:

1. **Moja Mała Trylogia**, Beniamin Muszyński. Zbiór powieści [Political fiction, Weird fiction].
2. **Dziecięce koszmary i fantazje**, H. P. Lovecraft (tłum. Mikołaj Kołyszko, Radosław Jarosiński). Zbiór opowiadań [Weird fiction].

Adam Jankowski

Za wszelką cenę

Spis treści:

| | |
|-------------------------------------|----|
| <u>Wprowadzenie</u> | 7 |
| <u>Prolog</u> | 8 |
| <u>Rozdział I</u> | 9 |
| <u>Rozdział II</u> | 33 |
| <u>Rozdział III</u> | 51 |

Wprowadzenie

Czym jest gra książkowa? Książka, którą trzymasz w rękach, nie przedstawia zwykłej opowieści, gdzie jesteś tylko obserwatorem wydarzeń, niemającym na nie żadnego wpływu. Jest to gra fabularna, dająca Tobie możliwość aktywnego uczestnictwa w podejmowaniu przez bohatera kluczowych decyzji, bowiem treść podzielona jest na ponumerowane fragmenty zwane paragrafami.

W każdym znajdują się wyszczególnione odnośniki, oznaczone wytłuszczonymi liczbami i przedstawiające dostępne możliwości dalszych poczynań bohatera. Musisz wybrać tylko jedną z możliwych dróg, a także, co ważne, powstrzymać ciekawość w podglądaniu ścieżek, którymi nie podążasz. Nie powinieneś też się cofać. Jeśli uznasz, że mogłeś wybrać inaczej, po prostu zagraj później jeszcze raz, podążając innymi drogami, zamiast psuć sobie zabawę.

W niektórych fragmentach pojawiają się liczby, które należy zapisać. Będzie to wyraźnie zaznaczone w tekście. W innych fragmentach zostaniesz poproszony o sprawdzenie, czy posiadasz daną liczbę, aby uzyskać dostęp do którejś z dróg. Nie musisz zbierać wszystkich liczb, nie jest to nawet możliwe, gdyż niektóre numery wzajemnie się wykluczają.

To wszystko. Życzę powodzenia i dobrej zabawy! Przejdź do [Prologu](#).

Prolog

Uśmiechasz się z zadowoleniem na widok olbrzymiego pływającego miasta, dumnie wywyższającego się w porcie nad innymi, mniejszymi jednostkami wodnymi. Oczami wyobraźni widzisz już te wszystkie atrakcje, o których czytałeś w barwnym prospekcie. Baseny, restauracje, zwiedzanie, wypoczynek. Do wyboru, do koloru.

Jako mąż i ojciec trójki dzieci, mieszkający na co dzień w przeciętnym mieście i pracujący na przeciętnym stanowisku, od pewnego czasu zbierasz fundusze na urlop życia. Twoim marzeniem jest rejs wielkim wycieczkowcem po morzu dla całej rodziny. Jak na razie z roku na rok odkładałeś te plany pod różnymi pretekstami.

Tak się złożyło, że córka, najstarsza z dzieci, właśnie wyszła za mąż. Korzystając więc z okazji, realizujesz swój plan. Zabierasz żonę i dwóch synów, córce i zięciowi finansując zaś w ramach prezentu podróż poślubną.

I tak oto jesteście gotowi na przygodę życia.

Wraz z żoną i synami zajmujecie dwupokojowy apartament z balkonem. Chłopcy – jeden pięcioletni, drugi dwunastoletni – są jeszcze za mali, żeby mieć oddzielny pokój. Córka z mężem otrzymują za to osobną kajutę obok.

Zadowolony z siebie, korzystasz wraz z rodziną ze wszystkich luksusów, na jakie tylko starcza Wam czasu i chęci. Zahaczasz nawet o kurs nurkowania. Wolne chwile spędzacie na wypoczynku, pływając w basenie, opalając się, popijając wino. Udaje Wam się nawet odwiedzić teatr i spędzić miło czas na wieczorze tanecznym.

Jeśli jesteś gotowy zacząć przygodę, przejdź do [Paragrafu 1 w Rozdziale 1](#)

Rozdział I

1

Budzi Cię wstrząs. Albo tak Ci się tylko wydaje.

Pewnie coś mi się przyśniło – natychmiast usprawiedliwiasz sobie tę nagłą pobudkę. W końcu jesteście na morzu w, bądź co bądź, sporej skrzyni, a człowiek potrafi mieć naprawdę głupie myśli, gdy tylko zechce. Żona mawia, że jesteś przewrażliwiony. Że za dużo się martwisz i wszystkim przejmujesz, i w ogóle za dużo myślisz. Lecz Ty zawsze twierdziłeś, że po prostu masz lekki sen i tyle.

Pogoda dopisuje, więc przed snem wpadłeś na pomysł, aby nie zamykać ani nie zasłaniać szerokich na prawie całą ścianę drzwi balkonowych. Możesz sobie teraz, leżąc wygodnie, spoglądać na niebo. Noc jest gwiazdzista. Księżycowi do pełni brakuje jeszcze kilka dni, ale już świeci dosyć jasno. W pokoju panuje półmrok. Skoro i tak się obudziłeś, zastanawiasz się, czy wstać ([10](#)), czy może jednak przewrócić się na drugi bok i czekać, aż wróci sen ([15](#)).

2 Rozdział I

Decyzję podejmujesz w zasadzie bez namysłu. Dzieci mają mniejsze szanse, gdy zostaną same w tym piekle na wodzie. Przebierając rękami w spienionym akwencie, dopływasz do drzwi pokoju synów. Widok jest przerażający. Przestraszeni chłopcy rozpaczliwie machają rękami, łapiąc się wystających elementów wyposażenia wnętrza i próbując za wszelką cenę utrzymać głowy ponad poziomem wody. Starszy wyciąga młodszego, gdy jego głowa zbytnio się zanurza.

Spoglądasz za siebie. Żona próbuje desperacko utrzymać się na powierzchni. Walczy o życie. Na jej twarzy widać grymas bólu i przerażenia. Spogląda w Waszym kierunku. Kiwa głową na pożegnanie. Wymieniacie ostatnie spojrzenie i woda zakrywa całe przejście. Życzysz jej w duchu powodzenia. Tymczasem Wy unosicie się w tej kipieli coraz wyżej, aż pod sufit... a właściwie ścianę. Przestrzeń powietrza kurczy się coraz bardziej ([33](#)).

3 Rozdział I

W płucach kończy Ci się powietrze. Przerywasz poszukiwania, tłumacząc sobie, że skoro drzwi są otwarte, to na pewno sobie poradzili – prąd wody zabrał ich na powierzchnię.

Pierwsze, co Cię zaskakuje, gdy wracasz do kajuty, to Twój syn, który szczerzy zęby w uśmiechu. Najpewniej wynika to z faktu, że ma założoną kamizelkę ratunkową. Obok pływa druga. Na pytanie, skąd je wytrzasnął, z dumą oświadcza, że przypomniał sobie, iż leżały w szafce obok – wystarczyło sięgnąć. Trzeba przyznać, że jak na swój wiek, chłopak ma głowę na karku. Rzeczywiście, w każdej kajucie są przecież kamizelki ratunkowe. *Czemu ja nie pomyślałem o tym wcześniej?* – zastanawiasz się (18).

4 Rozdział I

Nagle czujesz jak pod Twoimi stopami pojawia się woda. Wypływa przez szpary w drzwiach kajut. *Co jest?* – zbierasz myśli. Oznacza to nic innego jak to, że wszystkie pomieszczenia pod Tobą są już całkowicie zalane. Oznacza to też, że Twoja rodzina właśnie się topi.

W wodzie już prawie po kostki dopadasz drzwi Waszego apartamentu, które znajdują się niemal poziomo w ścianie. Wyciągasz dłoń, by złapać za klamkę, jednak drzwi nagle się otwierają. Rwąca woda wylewa się na zewnątrz. Nagle w tej kipieli pojawiają się ręce, potem głowa.

Woda sięga już do kolan, zanim udaje Ci się pochwycić żonę. Jej twarz wykrzywia grymas bólu. Jest ranna, prawdopodobnie uszkodziła sobie zębra. Prąd wody utrudnia utrzymanie równowagi. Klękasz i pytasz: *Gdzie dzieci?* Spogląda za siebie przerażonym, bezradnym wzrokiem.

Zrozumiałeś, że zostały w środku. Nawet gdybyś bardzo chciał, nie ma możliwości wrócić do zalanej kajuty. Prąd jest zbyt silny (12).

5 Rozdział I

Żona, jako osoba bardziej doświadczona, poradzi sobie z żywiołem. Taką przynajmniej masz nadzieję. Trzeba ratować młode życia.

Wskakujesz do środka, aby pomóc synom szybko wdrapać się na krawędź drzwi i przedostać do drugiej kajuty. Chcesz zabrać obydwu razem, jednak pędząca woda nadal spycha Was pod ścianę. Dławiąc się, starasz się utrzymać głowy synów na powierzchni.

Tymczasem woda dociera do poziomu drzwi. Prąd trochę zwalnia. Dostrzegasz żonę, z wymalowaną na twarzy desperacją próbującą utrzymać się na powierzchni w pokoju obok. Spogląda w Waszym kierunku. Kiwa głową na pożegnanie. Wymieniacie ostatnie spojrzenie i woda zakrywa całe przejście. Życzysz jej w duchu powodzenia.

Tymczasem Wy unosicie się w tej kipieli coraz wyżej, aż pod sufit... a właściwie ścianę. Przestrzeń powietrza kurczy się coraz bardziej ([33](#)).

6 Rozdział I

Zostawiasz panią swego życia i rzucasz się w śmiercionośną kipieli. Na szczęście wpadasz gładko i w nic nie uderzasz. Prąd ciągnie Cię ku górze. Trwa to całą wieczność, ale jakoś, prawie po omacku, z palącymi od braku powietrza płucami, docierasz do przejścia. Bliski omdlenia, odpychając się rękami i nogami, przedostajesz się do pokoju synów i płyniesz ku górze. Gdy się wynurzasz, widzisz dwie przerażone twarze. Woda jest tu wyraźnie spokojniejsza. Z początku myślisz, że to koniec powodzi, że woda się zatrzymała. Ale huk nie ustaje, a pod nogami czujesz nurt. Potem zdajesz sobie sprawę, że to może być coś zupełnie innego. Czyżbyście jednak mieli szczęście ([16](#))?

7 Rozdział I

Idziesz kilka metrów przed siebie. Dochodzisz już prawie do głównego holu na dziobie statku, gdy naprzeciwko pojawia się jakaś kobieta. Luźny ubiór nie maskuje do końca jej sporego brzucha. Domyślasz się, że jest w ciąży, i to bliżej rozwiązania.

Postanawiasz zapytać, czy wie coś na temat tych tajemniczych głosów, gdy nieoczekiwanie czujesz jak statek drży. Kobieta przed Tobą zatrzymuje się, opierając odruchowo o ścianę i rozgląda niepewnie, więc raczej Ci się nie zdawało. Wzmagasz czujność, gdy podłoga coraz mocniej dygocze. Nagle zaczynasz tracić równowagę. *Co u licha? Co się dzieje?* – myślisz. Ogromny wycieczkowiec zaczyna się przechylać.

Z głębi holu słyszysz krzyki. W oczach ciężarnej dostrzegasz przerażenie, gdy mija Cię w biegu. Po kilku metrach traci równowagę i wywraca się, uderzając przy tym głową o ścianę. Widzisz krew płynącą zza jej ucha na twarz. Kobieta nie porusza się. Prawdopodobnie straciła przytomność. Bezdyskusyjnie wymaga natychmiastowej pomocy.

Jesteś tu i możesz jej pomóc (25), lub mając na uwadze zaistniałą sytuację, możesz wracać, by zająć się w pierwszej kolejności własną rodziną (27).

8 Rozdział I

Spadliście wszyscy na ścianę pokoju, tę z oknem. Dlaczego na ścianę? Żeby to zrozumieć, trzeba wyobrazić sobie pokój leżący bokiem, gdzie przejście znajduje się poprzecznie w ścianie, a okno w podłodze.

Na pewno nie jest bezpiecznie tu zostać. Pomagasz żonie dźwignąć się do krawędzi drzwi, które znajdują się teraz na wysokości około dwóch i pół metra. Gdy udaje się jej wspiąć, odwraca się i trzymając się jedną ręką ramy drzwi, wyciąga drugą do Was.

– Podaj mi chłopców! – krzyczy.

Spoglądasz na ich przerażone twarze. Najpierw starszy (35), czy młodszy (26)?

9 Rozdział I

Tę ciężką decyzję podejmujesz tak długo, że woda zakrywa w tym czasie przejście i większość Twojego ciała. Wstrzymujesz oddech. Nie czekając dłużej, odbijasz się nogami od krawędzi drzwi i wypływasz na powierzchnię. W tej kipieli musisz dobrze się rozejrzeć, zanim wreszcie dostrzegasz swoją ukochaną, której głowa ledwo wystaje z wody. Podpływasz do niej i obejmujesz ją ramieniem (22).

10 Rozdział I

Zapisz liczbę -1-

Jednak podnosisz się z łóżka. Skoro już się obudziłeś, szkoda tych pięknych nocnych widoków. Wskakujesz w krótkie spodenki, podchodzisz niemrawo do stołu i nalewasz sobie wody. Jest ciepła. *Czemu, u licha, nie wstawiłem jej przed snem do lodówki?* – zastanawiasz się.

Wychodzisz na balkon, popijając leniwie wodę. Noc jest bezchmurna, księżycowa i gwiazdzista, słychać szum fal. Cudowne, idealne wakacje.

Wracasz do środka. Zaglądasz jeszcze do swoich pociech. Chłopcy smacznie śpią. W ich pokoju nie ma takich fantastycznych drzwi na balkon, a jedynie średniej wielkości okno, w dodatku zasłonięte, więc niestety nie wpada tu wiele światła z zewnątrz.

Twoją uwagę zwracają jakieś głosy na korytarzu. Wsluchujesz się w nie. Ktoś biega i krzyczy coś przytłumionym głosem.

Budzisz swoją lepszą połowę, aby porozmawiać z nią o tym (38), czy wychodzisz na korytarz sam, nie niepokojąc małżonki (32)?

11 Rozdział I

Z bólem serca poświęcasz żonę i córkę dla dobra dzieci. Chwilę trwa uspokojenie roztrzęsionych chłopców. Starasz się wytłumaczyć im, że mama popłynęła ratować ich siostrę i szukać pomocy. Młodszy chyba uwierzył. Starszy nie sprawia takiego wrażenia. Jest już za duży, żeby weiskać mu taki kit. Spogląda w wodę z zamyśloną jakby miną.

– Kamizelki! – krzyczy nagle.

Nie za bardzo wiesz, o czym mówi. Spoglądasz na niego pytająco.

– Kamizelki, kamizelki – powtarza. – Za tobą, w szafce!

Trzeba przyznać, że jak na swój wiek, chłopak ma głowę na karku. Rzeczywiście. W każdej kajucie są przecież kamizelki ratunkowe dla gości. Wystarczy sięgnąć. *Czemu ja o tym nie pomyślałem?* – zastanawiasz się.

Wyjmujesz z szafki dwa żółte kaftany i pomagasz chłopakom je założyć. Na pewno działają na Was uspokajająco. Pomimo tragicznej sytuacji, synowie wyszczerzają do Ciebie zęby. Możecie chwilę odetchnąć.

Tylko co dalej? Nadal tkwicie w tej skrzyni, a bąbel powietrza w każdej chwili może się skończyć. Wystarczy jakakolwiek nieszczelność i woda wkrótce wypchnie je w całości.

Jesteście niemal zupełnie zanurzeni. Wystają Wam tylko głowy i ramiona. Żeby nie marnować czasu, nurkujesz i płyniesz do drugiej sypialni, skąd zabierasz kamizelkę dla siebie. Nurkowanie z przedmiotem, którego zadaniem jest utrzymać Cię na powierzchni, nie należy wcale do łatwych. W końcu, wytężając do granic możliwości swe siły, wracasz do kajuty synów.

Wysłuchujesz się w powtarzane bez końca komunikaty. Należysz do pokolenia, u którego z językami obcymi jest krucho, lecz na szczęście słyszysz też swój język rodzimy. Spokojny głos opowiada o krytycznej sytuacji, zachowaniu spokoju i założeniu kamizelek ratunkowych. Ostatni punkt, dzięki spostrzegawczości Twojego syna, macie już za sobą. Dalej słyszysz coś o tym, aby udać się do wyznaczonego punktu zbiórki i do szalup. Na wszystkich korytarzach umieszczone są informacje na temat drogi ewakuacyjnej, a karta pokładowa każdego z gości zawiera informację o numerze przydzielonej szalupy. *Tylko gdzie ja tu teraz, u licha, znajdę kartę pokładową?* – zastanawiasz się.

Żeby podnieść morale, nurkujesz do lodówki i wydobywasz z niej jakieś napoje. Procentowy przeznaczasz dla siebie. Ta „zdobycz” poprawia Wam trochę humory i odgania mroczne myśli. Nie chcesz, żeby chłopcy widzieli, że też się boisz. Musisz zachować spokój i robić dobrą minę do złej gry.

Rozpoczynacie rozmowę na temat „co dalej?”. Nie chcesz sam podejmować decyzji. Właściwie i tak to ostatecznie czynisz, ale zależy Ci, by Twoi synowie mieli w tym chociaż pozorny udział. Zawsze to lepiej działa na psychikę człowieka, zwłaszcza młodego, gdy myśli, że ma jakiś wpływ na zaistniałą sytuację.

Rozważacie dwie opcje. Zostać tu i czekać na ratunek ([23](#)), czy może wysłać ochotnika, czyli Ciebie, na zwiad ([43](#))?

12 Rozdział I

W końcu pędząca woda osiąga taki poziom, że tracisz równowagę. Trzymając w kurezowym uścisku żonę, dajesz się ponieść nurtowi, który ciągnie Was dalej jak rwąca rzeka.

Machając rękami i co chwila odbijając się od podłoża z wolna przemieszczacie się w kierunku głównego holu na dziobie statku. Nagle gasną światła i zapada nieprzenikniona ciemność. Prawdopodobnie padło zasilanie. Wśród szumu fal słychać paniczne krzyki. Mija chwila, prawdopodobnie niecała minuta, podczas której prąd wody ciągnie Was dalej. Wydaje Ci się, że trwa to całą wieczność, gdy ponownie zapalają się światła. Nie te główne, ale mniejsze – awaryjne. Znajdujecie się w głównym holu.

Wokół was, ze wszystkich stron, machając na oślep rękami i nogami, ludzie walczą o utrzymanie na powierzchni. Co chwila ktoś się z wami zderza. Odwracasz się. Korytarz, którym tu dopłynęliście, zniknął całkowicie pod wodą. Dopiero teraz, w całym tym harmiderze, w płataninie ludzkich rąk i nóg, gdy dławisz się spienioną wodą, dociera do Ciebie głośny, modulowany dźwięk alarmu i komunikaty powtarzane w wielu językach. Słyszałeś, że w trakcie rejsu na jednym z kanałów telewizji okrętowej nadawany jest program, na którym emitowane są filmy instruktażowe. Żałujesz, że nie poświęciłeś ani chwili na zapoznanie się z tym materiałem.

W Twojej głowie kołocze się pytanie: *Gdzie dzieci? Co z nimi?*. Pozostały przecież w środku. Zaczynasz dochodzić do siebie, więc rozglądasz się dookoła. Główny hol odwrócony bokiem przypomina jakąś abstrakcyjną, niepokojącą rzeźbę. Schody i balkony wyglądają jak powykręcane.

Zabierasz żonę do jednej z wystających poręczy. Zastanawiacie się, co dalej. Krzyczycie jak inni o pomoc, ale każdy tu martwi się o siebie. Nikt nie zwraca na Was uwagi. W pewnej chwili jakiś człowiek obok postanawia za wszelką cenę dostać się powyżej poziomu wody. Zauważasz, że jest to raczej niewykonalne, lecz on chyba nie myśli racjonalnie.

Nagle rura, na której się podciągał, pęka i zaczyna spadać. Ostatnie, co pamiętasz, to uderzenie w głowę. Potem już tylko ciemność.

Przejdź do [Paragrafu 1 w Rozdziale 2](#).

13 Rozdział I

Zanim ruszasz, upewniasz się, że chłopakom, póki co nic nie, grozi. Dzięki temu czujesz się teraz nieco lepiej. Bierzesz kilka głębokich wdechów, by dotlenić płuca i zanurzasz się.

Pływak z Ciebie przeciętny, a co dopiero nurek! Nigdy nie potrafiłeś nurkować z otwartymi oczami, ale napędzany adrenaliną jakoś sobie radzisz.

Wpływasz do sąsiedniego pokoju. W słabym awaryjnym świetle ledwo dostrzegasz drzwi na korytarz. Wypływasz na zewnątrz (43).

14 Rozdział I

Zapisz liczbę -2-

W biegu z całej siły uderzasz pięścią w drzwi. Jeśli w pokoju ktoś jest, na pewno się obudzi. Następnie, nie tracąc czasu, doskakujesz do drzwi swojego apartamentu (19).

15 Rozdział I

Ignorujesz swoje urojenia i katastroficzne myśli. Wtulasz się w kołdrę, ziewając. Nie wiesz, jak długo spałeś, gdy nagle budzą Cię jakieś wibracje. Otwierasz oczy. Czujesz, że statek drży. Kątem oka dostrzegasz, jak po stole przesuwają się butelka wody, by po chwili wywrócić się i z brzękiem stoczyć na podłogę. Widząc kolejne, spadające z półek przedmioty, jesteś pewny, że musisz w dalszym ciągu śnić.

Statek zaczyna coraz mocniej dygotać. Kołdra, którą jesteś przykryty nagle zsuwa się i znika z drugiej strony łóżka. Widzisz, jak Twoja żona owinięta w nią stacza się bezładnie po podłodze w kierunku balkonu, chaotycznie machając rękami i próbując się uwolnić. Po chwili zatrzymuje się przy drzwiach balkonowych, uderzając jednak ze znaczną siłą o krawędź szafki. Krzyczy. Nie straciła przytomności, ale na pewno odniosła jakąś kontuzję. Sytuacja wygląda groźnie. Ty też zaczynasz zsuwać się z łóżka. Dociera do Ciebie przerażająca prawda. Ogromny wycieczkowiec się przechyla. Z pokoju obok, w którym spali Wasi dwaj synowie, dobiegają krzyki. Nie chcesz sobie nawet wyobrazić, co tam się teraz dzieje.

Musisz natychmiast podjąć decyzję: ruszyć na pomoc rannej żonie (31), albo w pierwszej kolejności zająć się dziećmi (36). Rozważasz też – zanim poddasz się panice – możliwość wyjścia na balkon i zbadania przyczyny tego zamieszania (28).

16 Rozdział I

Czytałeś kiedyś o czymś takim. Nazywa się to chyba kieszeń powietrza. Gdy powietrze nie ma gdzie uciec, woda nie daje rady wypełnić jego przestrzeni, umożliwiając przeżycie w niej przez jakiś czas. I chyba właśnie w takim bąblu zostaliście teraz we trzech uwięzieni.

Nagle w kajucie zapada ciemność. Prawdopodobnie padło zasilanie. Młodszy syn zaczyna płakać, a Ty z jego bratem staracie się go uspokoić. W tej chwili zdajesz sobie sprawę z odwagi starszego syna. Zawsze myślałeś, że dziecko to dziecko, że taka tragedia na pewno by go przerosła. Niejeden dorosły nie wiedziałby, jak zachować się w takim momencie.

Mija chwila, gdy ponownie zapalają się światła. Nie te główne, ale mniejsze – awaryjne. Dodatkowo rozlega się głośny, modulowany dźwięk alarmu i rozpoczyna nadawanie komunikatów, powtarzanych w wielu językach. Słyszałeś, że w trakcie rejsu na jednym z kanałów telewizji okrętowej nadawany jest program, gdzie emitowane są filmy instruktażowe. Żałujesz, że nie poświęciłeś ani chwili na zapoznanie się z tym materiałem. Spoglądasz na synów. Starszy jedną ręką podtrzymuje młodszego. Mówi, że stoją na szafce i żebyś się nie martwił.

Ale to jeszcze nie koniec koszmaru. Gdzieś tam zniknęli kobieta Twego życia i córka z mężem, a Ty samotnie walczysz o życie synów i swoje.

Musisz podjąć trudną decyzję. Zostać tutaj i ratować dzieciaki ([11](#)), czy jakoś je zabezpieczyć i płynąć na poszukiwania żony i córki ([13](#))?

17 Rozdział I

Nie wiesz, czy tylko chcąc zrobić Ci tym przyjemność, czy też wiedzona jakimś matczynym instynktem, żona idzie obudzić chłopaków. Nie jest do końca przekonana, tego jesteś pewien. Dłuższą chwilę zajmuje jej dobudzenie wyrwanych ze snu synów. Młodszy marudzi, a starszy zbuntowany nakrywa się cały kołdrą. Czujesz się głupio, że urządziłeś wszystkim cyrk w środku nocy.

Właśnie masz odwołać swój paranoiczny alarm, gdy nagle statek zaczyna drżeć. Wzmagasz czujność. Coś tu nie gra.

Okręt coraz mocniej dygocze, a Ty zaczynasz tracić równowagę. *Co u licha?* – myślisz zaskoczony. Rzeczy zaczynają spadać z półek. Teraz to już nie przelewki. Ogromny wycieczkowiec przechyła się.

Przestraszone dzieci zrywają się z łóżek. Jak dziwnie nie wyglądałoby to dla postronnego obserwatora, zaczynają gorączkowo szukać telefonów i tabletu. *Dziwne. Każdy ma swoje priorytety* – podsumowujesz wychowanie własnych synów. Zanim udaje Ci się przywołać ich do porządku, w cały czas narastającym dygotaniu statek jeszcze bardziej się przechyla. Aby utrzymać równowagę, musisz podierać się o ściany i ramę drzwi (8).

18 Rozdział I

Tylko co dalej? Nadal tkwicie w tym ciasnym pomieszczeniu, w bąblu powietrza, które w każdej chwili może się skończyć. Wystarczy jakakolwiek nieszczelność i woda wkrótce wypchnie je w całości.

Jesteście niemal zupełnie zanurzeni, wystają Wam tylko głowy i ramiona. Wsłuchujesz się w powtarzane bez końca komunikaty. Pochodzisz z pokolenia, u którego z językami obcymi jest krucho, ale na szczęście słyszysz też swój język ojczysty. Spokojny głos tłumaczy coś o krytycznej sytuacji, konieczności zachowaniu spokoju i założeniu kamizelek ratunkowych. Ostatni punkt, dzięki spostrzegawczości Twojego syna, macie już za sobą. Dalej słyszysz coś o tym, aby udać się do wyznaczonego punktu zbiórki i czekających tam szalup ratunkowych. Na każdym z korytarzy umieszczone są szczegółowe informacje na temat drogi ewakuacyjnej, a karta pokładowa każdego z gości zawiera informację o numerze szalupy. *Tylko gdzie ja teraz znajdę kartę pokładową?* – wykrzywiasz usta zniesmaczony.

Aby podnieść morale, nurkujesz do lodówki i wydobywasz z niej jakieś napoje. Procentowy zatrzymujesz dla siebie. Ta „zdobycz” poprawia Wam trochę humor i odgania mroczne myśli. Nie chcesz, żeby syn widział, że też się boisz. Musisz zachować spokój i robić dobrą minę do złej gry.

Rozpoczynacie rozmowę na temat „co dalej?”. Nie chcesz sam podejmować decyzji. Choć ostatecznie tak właśnie czynisz, warto, żeby chłopak miał w tym swój udział. Zawsze to lepiej działa na psychikę człowieka, zwłaszcza młodego, gdy myśli, że ma jakiś wpływ na zaistniałą sytuację.

Rozważacie dwie opcje. Czy zostać tu i czekać na ratunek (23), czy może wysłać ochotnika, czyli Ciebie, na zwiad (43)?

19 Rozdział I

Dla zachowania równowagi jedną nogę trzymasz na podłodze, a drugą podpierasz się o ścianę. Klękasz i otwierasz drzwi, gdy statek leży już prawie na boku, a wejście jest nisko pod nogami. Nie ma już możliwości dostać się do środka, nie spadając.

Z przerażeniem dostrzegasz, że statek przechylił się już na tyle, iż kajuty pasażerów dosięgły linii morza. Do Waszej sypialni przez otwarte drzwi balkonowe wlewa się kipiący żywioł. Pokój wygląda jak wielkie jacuzzi, w którym Twoja żona rozpaczliwie walczy o życie. Widzisz, jak próbuje utrzymać się na powierzchni, ale jej głowa co chwilę niknie pod wodą. Nie ma już siły. Jej twarz wykrzywia grymas przerażenia i bólu. Synów ani śladu. Zauważa Cię.

– Gdzie chłopaki? – krzyczysz.

Odpowiada, że w pokoju obok. Woda podnosi się bardzo szybko. Za chwilę sięgnie poziomu drzwi sypialni synów. Możesz wskoczyć do środka, ryzykując, że na coś upadniesz ([37](#)), lub poczekać na górze, aż woda podniesie się do Twojego poziomu, umożliwiając Ci schwycenie żony ([34](#)).

20 Rozdział I

Myślisz, może nieco naiwnie, że uda Ci się złapać wszystkich naraz. Stojąc na krawędzi drzwi, wyciągasz na przemiast ręce, to nawołując do niej, aby do Ciebie podpłynęła, to do nich, aby spróbowali doskoczyć i złapać Cię za rękę.

W końcu woda zaczyna przelewać się przez drzwi i z coraz większą siłą wlewa się do kajuty chłopaków, dosłownie zmywając ich pod ścianę. Uświadamiasz sobie, że nie ma szans, aby dali radę dostać się do Ciebie – prąd jest zbyt silny. Na żonę też nie masz co liczyć, nie dopłynie tutaj w tym stanie. Całą jej siłę pochłania utrzymanie się na powierzchni.

Musisz wybrać, komu pomóc. Wskoczyć do dzieci, zostawiając żonę ([5](#)), czy popłynąć do niej, z nadzieją, że dzieciaki sobie poradzą ([9](#))?

21 Rozdział I

Zanim ruszasz, upewniasz się, że chłopakowi póki co nic nie grozi – jak bardzo byś się w tym względzie nie oszukiwał. Cóż, na pewno czujesz się teraz nieco lepiej.

Bierzesz kilka głębokich wdechów, by dotlenić płuca i zanurzasz się. Pływak z Ciebie przeciętny, a co dopiero nurek! Nigdy nie potrafiłeś nurkować z otwartymi oczami, ale napędzany adrenaliną jakoś sobie radzisz.

Wpływasz do sąsiedniego pokoju. W słabym awaryjnym świetle ledwo dostrzegasz drzwi na korytarz. Są otwarte. Rozglądasz się po kajucie. Niestety, żony i drugiego syna ani śladu. *To chyba dobrze – myślisz – mają szansę.*

Możesz popłynąć za nimi na korytarz (43) lub nieco uspokojony wrócić do syna w pokoju obok (3).

22 Rozdział I

Kipiel wypełnia już prawie cały pokój. Woda napiera dosłownie ze wszystkich stron i nawet gdybyś chciał, prąd nie pozwoli Ci zawrócić i dopłynąć do kajuty chłopców.

W końcu poziom wody przyciska Was do ściany pełniącej teraz rolę sufitu. Podpływacie do drzwi wyjściowych i wydostajecie się na korytarz.

Kierunek ucieczki wybieracie automatycznie. Główny hol na dziobie wycieczkowca. Biegniecie po ścianie korytarza, co pewien czas przeskakując nad otwartymi w podłodze drzwiami, przez które zaczyna się już przelewać woda. Tam, gdzie drzwi są zamknięte, kipi przez każdą dostępną szparę. Kiedy po chwili fala Was dogania, ledwo utrzymujecie się na nogach (12).

23 Rozdział I

Czas strasznie się dłuży, gdy człowiek siedzi w ciasnym pomieszczeniu, do tego jeszcze w mdłym świetle. W końcu i to światło gaśnie. Wasza ostatnia nadzieja. Przypominasz sobie, że światła awaryjne działają tylko przez określony czas. Teraz, w ciemnościach, nie ma już

żadnej szansy, aby wydostać się z tego potrzasku. Pozostaje tylko czekać z nadzieją, że ktoś Was znajdzie.

Nawołujecie bardzo długo, ale pomoc nie nadchodzi. W ciemności nie jesteście w stanie określić, czy minęło kilka godzin, czy kilkanaście. Zасыpiacie na przemian. Zapas powietrza coraz bardziej się kurczy. Robi się duszno. Kręci Ci się w głowie.

W pewnym momencie statek gwałtownie drży. Potem następują po sobie coraz silniejsze wstrząsy. W ciemnościach czujesz, że woda sięga coraz wyżej. Nie mówisz tego na głos. Z boku słyszysz płacz. I pytanie: *Tato, czy to już?*. Przez zaciśnięte gardło nie przechodzi Ci żadna odpowiedź. Łzy zmywa słona woda.

Dotykasz nosem sufitu, łapiąc ostatni oddech.

Tu kończy się Twoja wędrówka. Niestety, nie wiesz jaki los spotkał Twoich najbliższych – czy przeżyli bez Twojej pomocy, czy jednak utonęli.

Jeśli chcesz jeszcze raz podjąć próbę ocalenia rodziny, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

24 Rozdział I

Zastanawiasz się chwilę, czy to nie jest jednak niemądre, ale w końcu budzisz ją i dzielisz się swoimi spostrzeżeniami. Zgodnie z przewidywaniami, poczyniła kilka delikatnych sugestii na temat Twojej poczytalności, lecz, co bardzo Cię zdziwiło, nie odwraca się na drugi bok i nie zasypia, siada za to na krawędzi łóżka ([44](#)).

25 Rozdział I

Nie jesteś fachowcem od pierwszej pomocy, ale sumienie nakazuje Ci pomóc potrzebującej. Klękasz przy kobiecie i sprawdzasz ranę na jej głowie. Wygląda na głębokie rozcięcie. Uznajesz, że bez szycia się nie obędzie. Na szczęście ranna zaczyna odzyskiwać przytomność. Patrzy na Ciebie, nie za bardzo chyba kojarząc, co się przed chwilą wydarzyło. Pomagasz jej usiąść. Tymczasem dygotanie narasta, a statek cały czas się przechyla, co przypomina Ci, że

musisz zająć się też własną rodziną. Upewniasz się, że kobieta da sobie radę sama i podpierając się o ścianę, biegniesz po pochyłej podłodze w kierunku pokoi, w których znajdują się Twoi bliscy.

Statek cały czas drży i niebezpiecznie przechyla się. Na początku tylko opierałeś się o ścianę, teraz już poruszasz się w zasadzie odbijając nogami między nią a podłogą, ponieważ statek leży prawie na boku.

Od celu dzieli Cię zaledwie kilka metrów (4).

26 Rozdział I

Zapisz liczbę -4-

Najpierw młodszy. *W końcu starszemu będzie łatwiej* – decydujesz. Podsadzasz go jak najwyżej możesz, z drugiej strony łapie go matka i wciąga do siebie. Teraz kolej na drugiego.

Zanim zdążyłeś go dźwignąć, przez krawędź drzwi, w których rękę wyciąga Twoja żona, zaczyna się do Was przelewać woda. Statek przechylił się już na tyle, że kajuty pasażerów dosięgły linii morza. Do Waszej sypialni przez otwarte drzwi balkonowe wlewa się spieniony żywioł, który teraz sięga poziomu drzwi do pokoju chłopców. Nie jesteś w stanie podnieść starszego, natomiast żona z młodszym już walczą o utrzymanie się na krawędzi przejścia.

Wlewający się do środka pod wysokim ciśnieniem żywioł dosłownie zmiata Ciebie i starszego syna pod ścianę, przygniatając swoim kipiącym ciężarem. Jesteście w pułapce.

Tymczasem poziom wody wyrównał się już z drzwiami, gdzie nadal tkwi matka z młodszym synem. Niestety nie są w stanie Wam pomóc. W końcu woda dociera do górnej krawędzi drzwi.

– Płyńcie! – krzyczysz do żony.

Muszą Was zostawić. Dalsze czekanie nie ma sensu. Niech przynajmniej oni mają jakąś szansę (45).

27 Rozdział I

Nie jesteś fachowcem od pierwszej pomocy, a poza tym masz własną rodzinę o którą zacząłeś się teraz poważnie martwić.

Mijając ranną i nieprzytomną ciężarną pędzisz w stronę Waszych kajut. Tymczasem dygotanie narasta, a statek cały czas niebezpiecznie się przechyla. Podpierając się o ścianę, po pochyłej podłodze dobiegasz w końcu na miejsce. Zwalniasz przed drzwiami pokoju córki i jej męża. Zastanawiasz się, czy są świadomi zagrożenia. Może smacznie śpią, nie wiedząc, co się dzieje.

Może warto by do nich zapukać i poczekać aż otworzą (39), lub przynajmniej zaalarmować samym pukaniem, a potem pędzić dalej (14). Masz nadzieję, że wstrząsy zdążyły już ich obudzić. Czas nagli, więc pomijając drzwi nowożeńców, możesz gnać do następnych, do żony i synów (19).

28 Rozdział I

Uznajesz, że najlepszym wyjściem będzie sprawdzenie, co jest grane. Wiadomo, że w stresujących sytuacjach człowiek przestaje myśleć. Historia zna wiele przypadków, kiedy w obliczu tragedii ludzie zaczynali panikować, co jeszcze bardziej pogłębiało dramat. Grunt to trzeźwe myślenie, więc dobry wywiad to podstawa.

Tymczasem dygotanie narasta. Statek jeszcze bardziej się przechyla. Aby utrzymać równowagę, zsuwasz się ostrożnie, podpierając rękami po coraz bardziej pochylającej się podłodze. Zatrzymujesz się na drzwiach balkonowych.

Nie wiesz, czy sam zeskakujesz do barierki na zewnątrz, czy może wypadasz. Dopiero, gdy zatrzymujesz się na poręczy, zdajesz sobie z przerażeniem sprawę, że na ciągle przechylającym się statku kąt podłogi jest już na tyle duży, że nie uda Ci się dostać z powrotem do pokoju. Pomimo, iż rękami sięgasz drzwi, nie masz szansy się wspiąć.

Wyglądasz za barierki. Statek wyraźnie kładzie się na boku. Kipiąca woda zbliża się do Ciebie w bezlitosnym tempie. Pięć metrów, dwa, metr.

Chwilę później fala dosłownie wymywa Cię z pokładu i wciąga w swoje odmęty. Trudno powiedzieć, ile czasu walczysz z przygniatającą Cię spienioną wodą. Brak powietrza w płucach pali okrutnie. Ostatnią rzeczą, jakiej doświadczasz, jest uderzenie w czaszkę. Statek upada Ci na głowę.

Utonąłeś w błogiej nieświadomości.

Tu kończy się Twoja wędrówka. Niestety, nie wiesz jaki los spotkał Twoich najbliższych – czy przeżyli bez Twojej pomocy, czy jednak utonęli.

Jeśli chcesz jeszcze raz podjąć próbę ocalenia rodziny, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

29 Rozdział I

Wbiegasz do pokoju chłopców chwilę po żonie. Przestraszone dzieci zrywają się z łóżek. To tragikomicznie że, w panice zaczynają gorączkowo szukać telefonów i tabletu. *Dziwne. Każdy ma swoje priorytety* – podsumowujesz, jak wychowałeś synów. Zanim udaje się przywołać ich do porządku w tym cały czas narastającym dygotaniu, statek jeszcze bardziej się przechylił. Aby utrzymać równowagę, jesteś zmuszony podeprzeć się o ściany i ramę drzwi (8).

30 Rozdział I

Obejmujesz ją ramieniem i robisz, co możesz, aby pomóc jej utrzymać się na spienionej powierzchni. Z jej twarzy nie znika grymas bólu i przerażenia, ale cały czas walczy. Chwilę przed tym jak poziom wody zasłania drzwi sypialni dzieci, chyba mignęły Ci przed oczami ich postacie. Starszy ciągnął młodszego, tak jak Ty teraz ich matkę, starając się utrzymać jego głowę na powierzchni. Mali bohaterowie. Żona tego nie zauważyła. W oczach zakręciły Ci się łzy, które natychmiast zmyła słona morska woda (22).

31 Rozdział I

Żona znajduje się bliżej, wobec tego uznajesz, że w pierwszej kolejności pomożesz właśnie jej. Okazuje się, że uderzyła się boleśnie w prawą stronę tułowia. Jęczy z bólu, gdy dotykasz rany. Prawdopodobnie uszkodziła sobie żebra. Pomagasz jej dźwignąć się z podłogi. Nie jest łatwo, ponieważ ciągle upada na kolana, a statek w tym czasie coraz bardziej się przechyla.

Aby utrzymać równowagę, opieracie się o ramę drzwi balkonowych. Przy tym kącie nachylenia podłogi nie ma już nawet szansy, by przedostać się w stronę wyjścia – drzwi są zbyt wysoko. Ktoś słuchający Twojej opowieści potrzebowałby pewnie wiele wyobraźni, by stworzyć w umyśle pomieszczenie, w którym wyjście jest w suficie, a balkon w podłodze.

W międzyczasie statek przechylił się już na bok na tyle, że kajuty pasażerów dosięgły linii morza. Do Waszej sypialni przez otwarte drzwi balkonowe zaczyna wlewać się spieniony żywioł.

Nie jest bezpiecznie tu zostawać. Zaczęliście batalię z cieczą wypełniającą pomieszczenie pod dużym ciśnieniem. Po chwili poziom wody sięga już prawie drzwi do sypialni chłopców. Na pomoc rannej żony nie masz co liczyć.

Możesz zostać i pomóc jej utrzymać się na powierzchni, aż wypłyniecie na korytarz (30), lub zostawić ją samą w nadziei, że sobie poradzi i próbować ratować dzieci (2).

32 Rozdział I

Otwierasz ostrożnie drzwi i wyglądasz na zewnątrz. Korytarz jak korytarz, nic się tu nie dzieje. Cisza. Skoro już tu jesteś, postanawiasz przejść kontrolnie parę metrów w jedną i drugą stronę. Podłoga wyłożona wykładziną tłumi Twoje kroki. Zatrzymujesz się przy następnych drzwiach. Z pokoju córki dobiega cisza. *Chodząc tak nocą od drzwi do drzwi, wyglądam pewnie jak zboczeniec* – myślisz.

Gdzieś w głębi korytarza słyszysz przytłumione krzyki. Ciekawość ciągnie Cię, aby sprawdzić co jest ich źródłem (7). Chociaż może jednak lepiej nie popadać w paranoję i wrócić do pokoju (42)?

33 Rozdział I

Woda jakby trochę wyhamowała. Z początku myślisz, że to koniec powodzi, że żywioł się zatrzymał. Ale huk nie ustaje, a pod nogami czujesz nurt.

Nagle zdajesz sobie sprawę, że może to być coś zupełnie innego. Czyżbyście jednak mieli szczęście (16)?

34 Rozdział I

Czas pędzi nieubłaganie, a Ty obserwujesz i czekasz. Wejście do pokoju synów znika pod wodą. Jeszcze chwila. Wyciągasz rękę i chwytasz żonę. Jej twarz wykrzywia grymas bólu. Prawdopodobnie jest ranna. Wyciągasz ją na korytarz. Spogląda na Ciebie przerażonym wzrokiem.

– A dzieci? Co z nimi? – pyta.

Poziom wody cały czas się podnosi, a prąd jest bardzo silny, ale jest jeszcze szansa, aby po nich wrócić (6). Możesz zostać też z ranną, potrzebującą pomocy żoną (12). Zastanawiasz się, a czas ucieka.

35 Rozdział I

Zapisz liczbę -3-

Najpierw starszy. Podsadzasz chłopca najwyżej jak możesz. Z drugiej strony matka łapie go i wciąga na górę. Teraz kolej na młodszego.

Zanim udaje Ci się go podnieść, przez krawędź drzwi, z których rękę wyciągała Twoja żona, zaczyna się do Was przelewać woda. Statek przechylił się już na tyle, że kajuty pasażerów znajdują się na równi z linią morza. Do Waszej sypialni przez otwarte drzwi balkonowe zaczyna wlewać się spieniony żywioł, który szybko sięga poziomu drzwi do pokoju chłopaków.

Choć młodszemu synowi jest lekko, nie udaje Ci się go podnieść, a żona ze starszym dzieckiem z całych sił próbują utrzymać się na krawędzi przejścia, jakby walcząc z wodospadem. Woda pod dużym ciśnieniem zalewa pomieszczenie. Żywioł dosłownie zmiata Ciebie i młodego pod ścianę. Zostajecie uwięzieni!

Tymczasem poziom wody zrównuje się już z drzwiami, gdzie nadal tkwią Twoja żona i starszy syn. Niestety, nie mogą Wam pomóc.

– Płyńcie! – krzyczysz.

Muszą Was zostawić. Dalsze czekanie nie ma sensu. Niech przynajmniej oni mają jakąś szansę (45).

36 Rozdział I

Szybko oceniasz sytuację. Żona, jako osoba dorosła i bardziej doświadczona, nawet ranna lepiej sobie poradzi z żywiołem, niż dwaj małośni.

Po coraz bardziej pochylającej się podłodze pędzisz prosto do kajuty synów. Zatrzymujesz się w przejściu i zagładasz do środka. Chłopczy spadli pod ścianę pokoju, tą z oknem. Zapierając się nogami o ramę drzwi, wyciągasz ręce w ich kierunku. Próbują dostać się do Ciebie, ale w cały czas narastającym dygotaniu, statek przechylił się jeszcze bardziej.

Odwracasz się w kierunku sypialni. W międzyczasie statek położył się już na bok na tyle, że kajuty pasażerów dosięgły linii morza. Do Waszej sypialni przez otwarte drzwi balkonowe wlewa się już spieniony żywioł. Żona zaczęła już batalię z ciecżą wypełniającą pomieszczenie pod dużym ciśnieniem. Po chwili poziom wody sięgnął już prawie drzwi do kajuty chłopaków. Nie jest bezpiecznie tu zostać, a na pomoc rannej kobiety nie masz co liczyć.

U synów jest tylko okno, więc tu jeszcze woda nie dotarła, ale to tylko kwestia sekund. Żona zaczyna unosić się, machając desperacko rękami, i próbuje utrzymać się na powierzchni pomimo bolesnej kontuzji. Na jej twarzy widać grymas bólu i przerażenia.

Pora działać. Wskakujesz do kabiny dzieciaków, by ich ratować, mając nadzieję, że żona sobie poradzi (5), czy może spróbujesz chwycić i ją i chłopców jednocześnie (20)?

37 Rozdział I

Nie namyślając się długo, wskakujesz do środka tego piekła w momencie, gdy woda znajduje się już w połowie drzwi do pokoju chłopców. Podpływasz do żony, obejmujesz ją ramieniem w pasie, aby pomóc utrzymać się na powierzchni. Jęknęła z bólu. Jest ranna. Prawdopodobnie uszkodziła sobie żebra. Nie może Ci pomóc. Nie ma też sensu ciągnąć jej do pokoju synów.

Możesz zostać z nią i pomóc jej utrzymać się na powierzchni, aż wypłyniecie na korytarz (30), lub zostawić samą w nadziei, że sobie poradzi i próbować ratować dzieci (2).

38 Rozdział I

Nie chce Ci się wałęsać po korytarzu w środku nocy więc budzisz więc żonę i opowiadasz na pół śpiącej o swoich spostrzeżeniach. Jak mogłeś się spodziewać, stwierdza, że jesteś nienormalny. Czyni też kilka innych delikatnych sugestii na temat Twojej poczytalności, ale jednak, co bardzo Cię dziwi, nie odwraca się na drugi bok i nie zasypia, za to siada na krawędzi łóżka.

Pyta, czy na wszelki wypadek obudzić dzieci (17), czy tylko posiedzieć trochę i poczekacie nasłuchując (44).

39 Rozdział I

Zapisz liczbę -2-

Aby utrzymać równowagę, jesteś zmuszony podeprzeć się o ścianę i ramę drzwi. Uderzasz w drzwi pięścią z całej siły. Zero odpowiedzi. Statek cały czas drży i przechyla się. Na początku tylko opierałeś się o ścianę, teraz stoisz już na niej jedną nogą, aby utrzymać równowagę. Wymierzasz kolejne uderzenie. Nadal nic.

Może jednak jej tu nie ma? A może już coś jej się stało? Myślisz gorączkowo, co robić. Stoisz w dogodnej pozycji, aby spróbować otworzyć te drzwi solidnym kopniakiem, ale nie zdążyłeś (4).

40 Rozdział I

Z bólem serca poświęcasz żonę i jednego syna dla dobra drugiego. Starasz się wytłumaczyć chłopakowi, że mama i jego brat wypłynęli na powierzchnię szukać pomocy. Chyba uwierzył. Albo przynajmniej dobrze udaje. Patrzy w wodę jakiś taki zamyślony.

– Kamizelki! – krzyczy nagle.

Nie za bardzo wiesz o czym mówi. Spoglądasz na niego pytająco.

– Kamizelki, kamizelki – powtarza. – Za tobą, w szafce!

Trzeba przyznać, że jak na swój wiek chłopak ma głowę na karku. Rzeczywiście. W każdej kajucie są przecież kamizelki ratunkowe. Wystarczy sięgnąć. *Czemu u licha o tym nie*

pomyślałem? – zastanawiasz się.

Wyjmujesz z szafki dwa żółte kaftany. Jeden pomagasz mu nałożyć, drugi zakładasz sam. Na pewno działają uspokajająco. Możecie chwilę odetchnąć (18).

41 Rozdział I

Zapisz liczbę -2-

Zawsze to trochę większy komfort psychiczny, jeśli człowiek ma pewność, że zrobił, co mógł. Za Twoją radą żona wybiega na korytarz do sąsiedniego pokoju zaalarmować córkę, a Ty zajmujesz się synami.

Przestraszone dzieci zrywają się z łóżek. Jak dziwnie nie wyglądałoby to dla postronnego obserwatora, zaczynają gorączkowo szukać telefonów i tabletu. *Każdy ma swojej priorytet* – uznajesz. Tymczasem dygotanie narasta. Zanim udaje się przywołać chłopaków do porządku, statek jeszcze bardziej się przechylił. Aby utrzymać równowagę, próbujecie podpierać się o ściany i wystające meble.

I tak spadacie wszyscy obok okna... Na ścianę. Na tyle duży jest już kąt odchylenia statku

Nie jest bezpiecznie pozostawać tu dłużej. Próbujesz podsadzić starszego do drzwi, ale nie może się tam niestety dostać. W końcu, gdy już prawie mu się udaje, przez krawędź drzwi zaczyna się do Was przelewać woda. Statek przechylił się już na tyle, że kajuty pasażerów dosięgły linii morza. Do Waszej sypialni przez otwarte drzwi balkonowe wlewa się spieniony żywioł, który teraz sięgnął poziomu wejścia do kajuty chłopców. Woda pod wysokim ciśnieniem dosłownie zmiata Was pod ścianę, przygniatając swoim kipiącym ciężarem. Jesteście uwięzieni. Musicie walczyć o utrzymanie się na powierzchni. W końcu poziom wody wyrównuje się już z drzwiami, a potem dociera do ich górnej krawędzi.

Przez głowę przemyka Ci myśl, czy żonie udało się dotrzeć do córki i czy razem bezpiecznie wydostały się z tej pułapki. Tymczasem Wy unosicie się w tej kipieli coraz wyżej, aż pod sufit... a właściwie ścianę. Przestrzeń powietrza kurczy się coraz bardziej (33).

42 Rozdział I

Wracasz do pokoju. Najprawdopodobniej nawoływali się jacyś pracownicy obsługi statku, lub pijani pasażerowie. Zawsze znajdzie się ktoś, kto nie śpi. Nic interesującego. Twojej żony nawet to nie obudziło. Śpi sobie smacznie, podczas gdy Ty łazisz po nocy.

Możesz do niej dołączyć ([15](#)), lub obudzić ją i podzielić się swoimi obawami ryzykując, że w najlepszym przypadku popuka się w głowę ([24](#)).

43 Rozdział I

Z małą rezerwą bezcennego powietrza w płucach wypływasz na korytarz. Jest zalany w obu kierunkach, więc w którym płynąć? Mdle światło awaryjnych lampek, mętna woda i Twój brak umiejętności nurkowania z otwartymi oczami nie ułatwiają zadania. Wybierasz drogę do głównego holu na dziobie statku – trochę na logikę, trochę licząc na szczęście. W tym też właśnie kierunku pcha Cię prąd, przyspieszając tempo przemieszczania. Bardzo Cię to cieszy, bo o ile pamiętasz, do celu pozostało przynajmniej pięćdziesiąt metrów.

Brak powietrza w płucach pali niemiłosiernie. Powoli zaczynasz oswajać się z myślą, że się nie uda. W końcu na poły po omacku, na granicy omdlenia docierasz na miejsce. W końcu wynurzasz się, łapczywie nabierając powietrza. Raz. Potem drugi. I jeszcze kilka.

Gdy powoli dochodzisz do siebie, rozglądasz się dookoła. Główny hol bokiem, ze swoimi powykręcanyymi schodami i balkonami, wygląda jak jakaś abstrakcyjna rzeźba. Dopiero teraz zauważasz, że wokół Ciebie ze wszystkich stron tłoczą się ludzie, machając na oślep rękami i nogami. Co chwilę ktoś Cię uderza i popycha. Każdy tu martwi się tylko o siebie. W tej płataninie ludzkich rąk i nóg, dławiąc się spienioną wodą, trudno dojrzeć kogokolwiek.

Dopływasz do jakiejś poręczy. Trzymając się jej kurczowo cały czas nawołujesz i wypatrujesz znajomych twarzy. Niestety, w natłoku ludzi i sprzętów nic nie widać. Postanawiasz wejść wyżej. Znajdujesz odpowiednie miejsce, aby się wspiąć. Łapiesz się i podciągasz. Zaabsorbowany poszukiwaniami nie zauważasz, jak gdzieś wyżej jakiś element konstrukcji pęka i zaczyna spadać.

Ostatnie, co pamiętasz, to uderzenie w głowę. Potem już tylko ciemność.

Przejdź do [Paragrafu 01 w Rozdziale 2](#).

44 Rozdział I

Siedzicie tak, czekając nie wiadomo na co i patrząc w niebo za oknem. Już masz zaproponować kontynuowanie snu, gdy nagle statek zadrżał. Wzmagasz czujność. Coś tu nie gra. Nie potrafisz tego zrozumieć. Statek dygocze coraz mocniej. Nagle butelka na stole zaczyna się zsuwać, nabierając tempa, aż wywraca się, toczy, aby w końcu uderzyć o podłogę. Rzeczy spadają z półek. *Teraz, to już nie są przelewki* – stwierdzasz. Ogromny wycieczkowiec się przechyla.

W pokoju obok śpią wasze dzieci, których wcześniej nie obudziliście. Nie potrafisz sobie nawet wyobrazić, co tam się wydarzy, gdy za chwilę obudzą się spadając z łóżek. Żona, wiedzona instynktem macierzyńskim, już pędzi do chłopaków.

Musisz natychmiast podjąć decyzję, co uczynisz w pierwszej kolejności. Pędzić za żoną, aby pomóc jej przy dzieciach (29), czy zatrzymać ją i wysłać, aby obudziła córkę w kajucie obok? Ty, jako zdecydowanie silniejszy, łatwiej poradzisz sobie z wyciągnięciem chłopaków na zewnątrz (41). Rozważasz też – zanim poddasz się panice – możliwość wyjścia na balkon i zbadania przyczyny tego zamieszania (28).

45 Rozdział I

I to wszystko. Żona i starszy syn po prostu zniknęli, a Wy dwaj nadal unosicie się w kipieli. Coraz wyżej, aż pod sufit. A właściwie ścianę. Przestrzeń zaczyna się kurczyć.

Nagle woda jakby trochę wyhamowała. Z początku myślisz, że to koniec powodzi, że żywioł się zatrzymał. Ale huk nie ustaje, a pod nogami czujesz nurt. Po chwili zdajesz sobie sprawę, że może to być coś zupełnie innego. Czyżby jednak los miał okazać się dla Was łaskawy?

Czytałeś kiedyś o tym zjawisku. Nazywa się to kieszeń powietrza, czy jakoś tak. Gdy powietrze nie ma gdzie uciec, to woda nie daje rady wypełnić tej przestrzeni i można przeżyć przez jakiś czas. Prawdopodobnie właśnie w takim bąblu zostaliście teraz uwięzieni.

Nagle w kajucie zapada ciemność, chyba padło zasilanie. Słyszysz płacz syna. Próbujesz go uspokoić.

Mija chwila – prawdopodobnie niecała minuta, ale wydaje Ci się, jakby trwała wieczność – nim ponownie zapalają się światła. Nie te główne, ale mniejsze – awaryjne. Do tego

rozlega się głośny, modulowany dźwięk alarmu i rozpoczyna nadawanie komunikatów, powtarzanych w wielu językach. Słyszałeś, że w trakcie rejsu na jednym z kanałów telewizji okrętowej nadawany jest program, gdzie emitowane są filmy instruktażowe. Żałujesz, że nie poświęciłeś ani chwili na zapoznanie się z tym materiałem. Spoglądasz na syna. Mówi, że stoi na szafce i da radę utrzymać się na powierzchni. Trochę się uspokajasz.

Ale to jeszcze nie koniec koszmaru. Gdzieś tam zniknęła kobieta Twego życia z jednym synem, a Ty samotnie walczysz o życie z drugim. No i jest jeszcze córka ze świeżo poślubionym mężem. Musisz podjąć bardzo trudną decyzję. Zostać tutaj i próbować ratować jednego syna ([40](#)), czy spróbować jakoś go tu zabezpieczyć i płynąć do żony i drugiego, aby upewnić się, że nic im się nie stało ([21](#))?

Rozdział II

01

Kołysanie. Krzyki. Nawoływanie. I tępy ból głowy. Chwilę trwa, zanim Twój umysł przypomina sobie minione wydarzenia. Próbujesz zerwać się na nogi, lecz ból głowy zmusza Cię do natychmiastowego klęknienia. Dookoła przepychają się ludzie. Ktoś kładzie Ci rękę na ramieniu.

– Wszystko w porządku? – słyszysz pytanie.

Odwracasz głowę. Przez mgłę widzisz, jak jakaś kobieta nachyla się nad Tobą. Podnosisz się powoli i rozglądasz.

Znajdujesz się w zatłoczonej szalupie ratunkowej. Ludzie pokazują sobie coś palcami. Zamglonym jeszcze wzrokiem spoglądasz tam, gdzie zwrócone są ich oczy. Od tego, co widzisz, robi Ci się jeszcze słabiej. Kilkaset metrów dalej z wody wystaje ogromny wycieczkowiec. Dobrze pamiętasz, jak przed rozpoczęciem rejsu stał w porcie, dumnie wywyższając się nad mniejszymi jednostkami pływającymi. Teraz leży na boku, do połowy zanurzony w wodzie.

Patrzysz jak zahipnotyzowany. *Żona! Dzieci! Co z nimi? Zostali na statku! Muszę wracać!* – klębiące się myśli nie dają Ci spokoju. Zaczynasz krzyczeć do ludzi, żeby zawrócili łódź, że musisz wracać. Nikt Cię nie rozumie... albo nie chce słuchać. Każdy tu myśli tylko o ucieczce jak najdalej od miejsca katastrofy. Spoglądasz w kierunku, w którym płynie łódź ratunkowa. Powoli zbliżacie się do brzegu.

Gdy dobijacie do plaży, ludzie natychmiast zaczynają wysypywać się z łodzi, tratując siebie nawzajem. W końcu udaje Ci się wydostać na mokry piasek. Od razu wpadasz w ręce jakiegoś medyka, krzyczącego coś w obcym Ci języku. Pomimo iż odzyskałeś już pełnię świadomości, nawet nie starasz się zrozumieć, co mówi. Twoją głowę zaprzęta tylko jedna myśl. Odnaleźć rodzinę. Pokazujesz mu, unosząc kciuki w górę, że nic Ci nie jest i że musisz wracać na statek. Lekarz stanowczo kiwa głową, że to niemożliwe. Pokazuje Ci na migi, iż musisz najpierw nabrać sił, a ratowanie najlepiej zostawić fachowcom. Dziękujesz mu za opatrzenie głowy i odchodzisz.

Na brzegu panuje istny chaos. Ranni i mokrzy, niektórzy bez butów, części garderoby, lub całkowicie w białym ludzie biegają tam i z powrotem, nawołując się. Inni płaczą lub siedzą przykryci kocami, kiwając się bezwiednie to w przód, to w tył. Do brzegu dobijają kolejne

szalupy z rozbitkami, zasilając i tak już zatłoczony brzeg nowymi rannymi. Dookoła leżą sterty kamizelek ratunkowych.

Zaczynasz, tak jak Ci ludzie, biegać dookoła, poszukując znajomych twarzy. Zaglądasz do każdej szalupy. Gdy tylko podpływa jakaś nowa, jesteś na miejscu, pomagając ludziom i wypytyując, czy ktoś nie widział Twojej rodziny. Niestety, nawet jeśli ktoś rozumie, co do niego mówisz, to i tak każdy tu martwi się tylko o siebie i swoich najbliższych.

W wolnej chwili, przed kolejnymi transportami, idziesz na brzeg spojrzeć na statek. Wieje silny wiatr. Na powierzchni pojawiają się coraz wyższe fale. Dookoła jak w malignie biegają ludzie i ratownicy. Przy jednym z namiotów znajdujesz tablicę z na bieżąco uzupełnianą listą rozbitków, którzy dotarli na brzeg. Nic. Żadnego znajomego nazwiska.

Zastanawiasz się, czy nawiązać rozmowę z którymś z pasażerów ([010](#)), czy też może z ratownikami ([025](#)).

02 Rozdział II

Nagle czujesz, że ktoś kładzie Ci rękę na ramieniu. Ratownika chyba ruszyło sumienie, gdy ujrzał Twoje zachowanie. Pomaga Ci się podnieść. Wzdycha ciężko i zaczyna mówić.

Według jego wiedzy, poszukiwania zaginionych utrudniają słaba widoczność i silne prądy morskie, ale wierzy, że ratownicy dadzą z siebie wszystko. Ty jednak wiesz, że to nieprawda. Widzisz, jak pogoda z każdą chwilą coraz bardziej się psuje. Prosisz, aby pokazał Ci ekipę ratowników, bo nie wierzysz w jego zapewnienia. Zgadza się, ale pod warunkiem, że gdy ich zobaczysz, uspokoisz się i w końcu odpuścisz.

Niechętnie prowadzi Cię jakieś pięćdziesiąt metrów dalej i pokazuje kilka łodzi motorowych i pontonów, przy których uwijają się jak w ukropie nurkowie.

– Czy to wystarczy? – pyta, patrząc Ci badawczo w oczy.

Kiwasz głową na potwierdzenie, więc zostawia Cię samego i odchodzi. Postanawiasz się tu rozejrzeć. Wszyscy są zajęci i nikt nie zwraca na Ciebie uwagi. Nawet nie próbujesz z nikim rozmawiać. Nauczyłeś się, że nie ma sensu. I tak nikt Ci nie pomoże, a jeszcze Cię stąd wygonią za przeszkadzanie w prowadzeniu akcji ratunkowej.

W jednej z łodzi dostrzegasz jakieś czarne torby, niektóre częściowo otwarte. Wystają z nich stroje nurków. Obok leżą też akwalungi. Zastanawiasz się, czy skoro już tutaj jesteś,

a przyprowadził Cię jeden z ratowników, to masz większe szanse dostać się na statek. Może jakbyś grzecznie poprosił (011)? Rozważasz też zupełnie szalony plan zwęczenia stroju nurka i przebrania się, żeby udawać jednego z nich. Przy odrobinie szczęścia nieświadomie zawiozą Cię do celu (031). Ewentualnie, może jak pospolity złodziej ukradniesz im łódź (028)?

03 Rozdział II

Zapisz liczbę -1-

Rozglądasz się wokół siebie. Dookoła porozstawiano namioty ze stanowiskami pierwszej pomocy. Podchodzisz do kilku, zaglądając do środka. Wszędzie tylko ranni, gorąca kawa, koce i znowu ranni. Ubrań ani śladu. Rozglądając się, zauważasz spory kontener otoczony grupą ludzi, którzy przerzucają worki z ubraniami. Jest tu dosyć tłoczno, ponieważ większość rozbitków wyrwana została ze snu i opuściła to miasto na wodzie w niekompletnej garderobie. Czasami nawet w samej bieliźnie. Kontener jest niczym więcej, jak sprowadzonym tu specjalnie dla potrzebujących magazynem ubrań, prawdopodobnie z jakiegoś sklepu z używanymi rzeczami.

Wciskasz się między ludzi. Oczekiwanie z boku, aż ktoś zrobi miejsce, mija się z celem. W końcu ciuchy by się rozeszły i nic nie zostałyby dla Ciebie. Gdy jesteś już w pobliżu, zauważasz, że kobiety zachowują się jak w sklepie. Zamiast brać co jest i szybko robić miejsce dla kolejnych potrzebujących, one wszystko przebierają i przymierzają.

Wreszcie udaje Ci się dotrzeć do pierwszej linii. Nie wybrzydając zbytnio, znajdujesz sobie suche spodnie, buty, koszulę i ciepły sweter. Od razu czujesz się lepiej. Teraz wiatr nie przeszkadza Tobie aż tak bardzo (029).

04 Rozdział II

Niestety, jak mogłeś się spodziewać, kręci stanowczo głową i powtarza kilka razy coś w stylu nie, „nie ma mowy”. Potem, uprzedzając Twoją reakcję, odwraca się i odchodzi. To tyle. Przez chwilę chcesz go gonić, ale raczej nie ma to sensu. Cóż, przynajmniej próbowałeś (029).

05 Rozdział II

Gdy łódź osiada na brzegu, natychmiast przejmuje Was straż przybrzeżna. Ludzie zostają wylądowani na brzeg, gdzie udziela się im pierwszej pomocy. A Ty? Nikt się nie spodziewa, że rolę ocalałego rozbitka przerabiasz już drugi raz. Tym razem jednak wiesz już, co powinieneś zrobić.

Łódź pozostała bez opieki. Wykorzystujesz chwilę i bez wahania biegniesz ku niej. Szybko spychasz ją na wodę i zanim ktokolwiek się orientuje, odpalasz silnik i odbijasz od brzegu. Teraz idzie Tobie łatwiej, ponieważ w drodze na ląd przyjrzałeś się, jak sterować.

Obiecujesz sobie, że tym razem nikogo nie zabierzesz. Wdzięczność rozbitków nauczyła Cię, że tutaj każdy musi myśleć o sobie. Chociaż, gdybyś znowu zobaczył tonących, to kto wie? Może sumienie nakaże Ci jednak, byś im pomógł. Na szczęście nie musisz się przekonywać. Tym razem obyło się bez niespodzianek ([027](#)).

06 Rozdział II

Wracasz do znajomego ratownika z nikłą nadzieją, że może zmienił zdanie.

– Podziwiam twoją desperację – mówi, z uznaniem kiwając głową – ale niestety nic z tego. No nie da rady – rozkłada ręce.

Słowa i ludzka tragedia jednak na niego nie działają. Nie zamierzasz jednak się poddawać.

Zostaje Ci dalsze błaganie ([024](#)) lub, skoro nie działają na niego prośby, spróbować przekupstwa ([022](#)).

07 Rozdział II

Nagle czujesz, jak ktoś kładzie Ci rękę na ramieniu. Ratownika chyba ruszyło sumienie, gdy patrzył na Twoje zachowanie. Pomaga Ci się podnieść. Wzdycha ciężko i zaczyna mówić.

Według jego wiedzy, poszukiwania zaginionych utrudniają słaba widoczność i silne prądy morskie, ale wierzy, że ratownicy dadzą z siebie wszystko. Niestety, wiesz, że to nieprawda. Wiesz też, że pogoda z każdą chwilą coraz bardziej się psuje i że pletwonurkowie wstrzymali prace ratunkowe ([023](#)).

08 Rozdział II

Zostawiasz ludzi na pewną śmierć, tłumacząc sobie, że każdy by tak postąpił, a zresztą ich i tak za chwilę podejmie następna łódź ratunkowa. Myślisz tylko o swojej rodzinie. Jesteś już prawie na miejscu. Nie możesz teraz okazać słabości.

Łzy cisną Ci się do oczu, kiedy widzisz jak rozbitkowie wyciągają w Twoją stronę ręce, myśląc, że przybywasz im na pomoc. Gdy ich mijasz, starasz się nie patrzeć na przepełnione rozczarowaniem i żalem twarze. Pomimo dźwięku silnika, przeraźliwe błagalne krzyki i płacz rozpaczcy jeszcze długo pozostają w Twych uszach ([027](#)).

09 Rozdział II

Właściwie, to czemu miałby mnie oszukiwać? Ratownicy robią wszystko, co w ich mocy, aby uratować rozbitków. Nic tam po mnie – jest ciemno, wiatr się wzmacza... Jeszcze sam zginę. Potem w gazecie żona przeczyta o bohaterze, który wyruszył ratować rodzinę, nie mając pojęcia, jak to właściwie zrobić, i zginął. Szczere kondolencje dla pogrążonej w żałobie żony i dzieci, którzy przyплыnęli w międzyczasie bezpiecznie na ląd łodzią ratunkową.

Uznajesz, że najrozsądniej będzie rozejrzeć się i wrócić do poszukiwania rodziny na brzegu ([029](#)).

010 Rozdział II

Niestety, wielu turystów pochodzi z innych krajów i nie rozumie, co do nich mówisz. Tłumaczenie na migi nie ma sensu. Nikt nie chce poświęcić Ci tyle czasu.

Po wieczności rozglądania się i wypytywania dostrzegasz w końcu znajome twarze – kobieta i mężczyzna z Waszego biura wycieczkowego. Podbiegasz do nich, wiedząc, że przynajmniej porozmawiasz w rodzimym języku. Może ktoś znajomy bardziej przejmie się Twoim losem.

Poznają Cię od razu. Na rejs wybrali się sami i obydwójce wydostali się na brzeg z tonącego statku, więc humor im dopisuje. Sprawiają wrażenie, jakby była to dla nich jedna z atrakcji programu rozrywkowego wycieczki. Z góry zakładają, że skoro jesteś na brzegu, to

powinieneś się cieszyć. Zanim dają Ci dojść do słowa, wysłuchujesz historii o tragedii jaką przeżyli, gdy statek zaczął się przechylać, a oni byli akurat na nocnej dyskotecie. *Fakt* – myślisz – *czuć jeszcze od was alkohol*. Będąc blisko łodzi ratunkowych, jako jedni z pierwszych wydostali się na brzeg. Według nich, pierwsze łodzie odpływały prawie puste. W ich czterdziestoosobowej szalupie było jedynie osiem osób.

W którymś momencie tej pasjonującej opowieści pada pytanie: *A co u was? Bo chyba nie byłeś na wycieczce sam*. Bez zbędnego koloryzowania streszczasz im sytuację. Kobieta zakrywa ręką usta w geście niedowierzania. Znowu zaczyna przydługi wykład, ale tym razem na temat Twojego dramatu i nieudolności służb ratunkowych.

W końcu ustalacie, że nic Ci nie mogą pomóc, ponieważ opuściwszy statek już na samym początku ewakuacji, niewiele wiedzą. Dziękujesz im za okazaną troskę i chęć niesienia pomocy. Nie wspominasz nic na temat czasu, który przez nich zmarnowałeś.

Po takim początku zastanawiasz się, czy jest sens rozpytywać kolejnych rozbitków ([015](#)), czy też może lepiej od razu iść zasięgnąć informacji u ratowników ([025](#)).

011 Rozdział II

Niezrażony wcześniejszymi odmowami, podchodzisz i pytasz, czy ratownicy zabiorą Cię na statek. Jest ich tu kilku, więc masz nadzieję, że któryś się za Tobą wstawi. Niestety, jak mogłeś się spodziewać, zanim zdążyłeś rozpocząć wypowiedź, już zostajesz wyprowadzony poza teren działań.

Jakiś człowiek wyglądający jak ochroniarz bacznie Cię obserwuje, żebyś nie wrócił i nie zrobił czegoś głupiego. Kolejna szansa stracona ([029](#))...

012 Rozdział II

Zanim po raz kolejny otwierasz usta, ratownik odwraca się i odchodzi. Siadasz załamany i zrezygnowany na piasku.

Zostaje Ci tylko powąłęsać się tutaj, między tymi wszystkim biegającymi ludźmi ([017](#)), albo wrócić na nabrzeże do reszty rozbitków i wyczekiwać na wieści o rodzinie ([029](#)).

013 Rozdział II

– Człowieku – rozkłada ręce, gdy tylko przedstawiasz mu swoją propozycję. – Jak ty chcesz coś mi dać, skoro Ty nawet spodni nie masz?

Kręci głową na znak zażenowania, a Ty zauważasz, że niestety ma całkowitą rację. Jesteś w bieliźnie. Wcześniej nie zwróciłeś nawet na to uwagi. Opuściłeś statek tak niespodziewanie, że nawet nie zdążyłeś się ubrać. Ratownik odwraca się od Ciebie, dając tym znak, że nie zamierza więcej z Tobą rozmawiać. Wątpisz, by udało Ci się nakłonić go do zmiany zdania ([029](#)).

014 Rozdział II

Rozglądasz się, wypatrując jakiegoś ratownika. Gdy jednego zauważasz, podchodzisz do niego. Może ten będzie bardziej chętny aby Ci pomóc? Nie wygląda w końcu na zwykłego ratownika. Gdy podchodzisz bliżej, zauważasz, że ma na sobie strój płetwonurka i stoi przy czarnym, sporych rozmiarów pontonie. Tak jak to robiłeś do tej pory, próbujesz porozumieć się z nim, używając gestów i słów. Masz nadzieję, że chociaż trochę Cię zrozumie lub przynajmniej nie pogoni od razu.

O dziwo rozumiał, co próbujesz mu przekazać, pomimo że nie znacie wspólnego języka. Widocznie nie jesteś pierwszy lub jest dla niego oczywiste, co Cię tu sprowadza.

Jeżeli zapisałeś liczby -5- oraz -6- przejdź do paragrafu [023](#).

Jeżeli nie zapisałeś żadnej z tych liczb przejdź do paragrafu [04](#).

015 Rozdział II

Zapisz liczbę -6-

Przechodzisz powoli pomiędzy stłoczonymi rozbitkami. Za plecami słyszysz rozmowę w ojczystym języku. Odwracasz się. Za Tobą stoją trzy osoby – dwie kobiety i mężczyzna. Sprawiają wrażenie bardzo przejętych sytuacją. Pytasz, czy posiadają jakieś informacje na temat katastrofy.

Dowiadujesz się, że statek wpłynął na mieliznę, gdzie prawdopodobnie przebił dno, przez co zaczął nabierać wody i dlatego się przechylił. Chyba osiadł już jednak całkiem na boku i przestał się zanurzać. Oni przyплыли tu łodzią przed chwilą, więc widzieli, że ewakuacja przebiega bardzo słabo. Twierdzą, że ratownicy robią, co mogą, ale jeszcze nie za wielu ich tam jest.

Waszą rozmowę słyszą kolejne osoby, które przyłączają się do wymiany informacji. Ponieważ statek przechylił się na bok i cały czas nabierał wody, utrudnione było wodowanie łodzi ratunkowych. W tym czasie część pasażerów zdecydowała się na próbę dopłynięcia do brzegu w pław. Część łodzi, które przyplywają z rozbitkami na brzeg i natychmiast wracają po pozostałych na pokładzie, nawet tam nie dopływa. Po drodze zbierają tylu rannych i martwych rozbitków, że muszą wracać na brzeg, aby natychmiast ponownie wypłynąć.

Dowiadujesz się też, że od samego początku szalupy są załadowane do pełna i ludzie walczą o miejsce w nich. Ktoś wspomina przy tym o małżeństwie, które ewakuowało się gdzieś na samym początku w szalupie przeznaczonej dla czterdziestu rozbitków, gdy na pokładzie było tylko ośmiu pasażerów. Ponoć zapłacili marynarzom za to, by nikogo więcej nie zabierali i jak najszybciej oddalili się z miejsca katastrofy.

Do statku popłynęli też płetwonurkowie. Próbowali dostać się do wnętrza jednostki, ale poszukiwania zaginionych utrudniała im słaba widoczność i ciągły ruch statku. Z powodu złych warunków pogodowych, wstrzymali prace. Ktoś słyszał, że członkowie ekipy ratunkowej ocenili szansę, iż ktokolwiek mógł przeżyć, na bliską zero. W teorii mogą się w nim znajdować przestrzenie, które nie zostały zalane wodą, ale w miejscu katastrofy ma ona temperaturę około dziesięciu stopni Celsjusza.

Podobno kręcenie się w pobliżu wraku może być niebezpiecznie, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, iż pojawili się już tam szabrownicy, gotowi zrobić krzywdę każdemu, kto się im nawinie. Dziękujesz za cenne informacje. Wiesz już, że w kierunku wraku pływają łodzie, więc możesz spróbować dostać się na jednej z nich na statek ([030](#)) lub zasięgnąć jeszcze języka u ratowników ([025](#)).

016 Rozdział II

Nie dajesz się tak łatwo zbyć. Nie zważając na ewentualne konsekwencje, ponawiasz pytanie „Jak dostać się na statek?”.

– Odupść – odpowiada zirytowany, kiwając głową.

Wstaje i odchodzi parę kroków, zapalając papierosa. Stoisz dalej, zastanawiając się, czy na przykład nie przycisnąć go do ściany i nie zmusić do współpracy, skoro nie chce po dobroci. Rozglądasz się dookoła. Raczej nie możesz liczyć na to, że znajdziesz kogoś innego, kto mówi w Twoim języku. Może to nie przypadek, że spotkałeś tu rodaka? Może to przeznaczenie? Dla zdesperowanego człowieka każde usprawiedliwienie jest dobre.

Postanawiasz spróbować jeszcze raz. Skoro nie działają na niego prośby, to może zadziała coś innego. Do głowy przychodzi Ci próba przekupstwa ([022](#)). Możesz też kontynuować prośby i błagania aż do skutku ([024](#)).

017 Rozdział II

Pogoda z każdą chwilą coraz bardziej się psuje. Kręcąc się po okolicy, natrafiasz na ekipę ratowników. Uwijają się, ładując jakiś sprzęt na kilka motorówek i pontonów.

Postanawiasz przyjrzeć się temu z bliska, ale gdy robisz kilka kroków, natychmiast zostajesz zatrzymany i zawrócony przez człowieka wyglądającego jak ochroniarz. Nawet nie próbujesz się sprzeciwić.

W jednej z łodzi dostrzegasz jakieś czarne torby. Są częściowo otwarte, więc zauważasz wystające z nich stroje nurków. Obok leżą też akwalungi. Niestety nie ma szansy się do nich zbliżyć. Jesteś bacznie obserwowany przez pana z ochrony.

Zastanawiasz się, czy skoro już tu jesteś, poprosisz grzecznie o transport na statek ([011](#)), czy może jak pospolity złodziej spróbujesz ukraść im łódź ([028](#)).

018 Rozdział II

W końcu dopinasz swego. Łódź pod pływa w pobliże wraku statku. Z bliska wycieczkowiec wygląda jeszcze bardziej złowrogo i przerażająco. Dookoła wzdłuż burty wiszą szalupy

ratunkowe, których nie udało się opuścić na wodę ze względu na zbyt duży kąt przechylenia statku. Niektóre, rozbite, unoszą się na wodzie. Wszędzie widzisz też ludzi w pomarańczowych kamizelkach ratunkowych – na statku, w wodzie, na łodziach... Wszędzie krzyki i nawoływania.

Zwalniasz kilkadziesiąt metrów wcześniej, żeby ich nie stratać. Dookoła uwijają się ratownicy.

Przejdź do [Paragrafu 1 w Rozdziale 3](#)

019 Rozdział II

Zaczynasz krzyżeć i prosić, że muszą zawrócić, że musisz dostać się na statek. Reakcja jest natychmiastowa. Kobiety wpadają w lament, tuląc dzieci, które od razu zaczynają płakać. Mężczyźni głośno wyrażają swój sprzeciw, grożąc Ci w ostateczności obezwładnieniem.

Jeżeli zapisałeś liczbę -5- przejdź do paragrafu [026](#).

Jeżeli zapisałeś liczbę -6- przejdź do paragrafu [05](#).

020 Rozdział II

Zapisz liczbę -5-

Wiesz, że proste pytania nie wzmagają chęci współpracy w tym człowieku, więc postanawiasz spróbować delikatnie.

Najpierw potwierdzasz, że ma rację i że zostajesz na brzegu, czekając na pomoc. Widać trochę poprawiło mu to humor, bo kiwa głową z aprobatą. Dla spokoju prosisz jednak, aby udzielił Ci kilku informacji na temat statku i akcji ratunkowej. Ratownik patrzy Ci badawczo prosto w oczy, marszcząc brwi, ale chyba nie dojrzał tam podstęp.

Informuje Cię, że w akcji poszukiwawczej uczestniczy w tej chwili już przynajmniej stu ratowników. Mają do dyspozycji trzy statki i dwa śmigłowce. Dodatkowo do transportu ludzi używają łodzi ratunkowych z wycieczkowca. Gdy przywożą rozbitków na brzeg, natychmiast

odpływają po kolejnych. Przed chwilą pojawili się też pletwonurkowie straży przybrzeżnej i marynarki wojennej. Próbują dostać się do wnętrza jednostki. I tyle. Dodaje też, że kręcenie się w pobliżu wraku może być niebezpiecznie, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, iż pojawili się już tam szabrownicy, gotowi zrobić krzywdę każdemu, kto się im nawinie. *Nie do końca jest to uspokajająca wiadomość – myślisz.*

Na zakończenie ratownik wyraża nadzieję, że udało mu się Ciebie przekonać i choć trochę uspokoić. Dodaje też, że Ci współczuje i martwi się o Ciebie. W końcu jesteście rodakami, więc nie chciałby kazać wydalici Cię z miejsca akcji ratunkowej za utrudnianie pracy.

Teraz, zgodnie z obietnicą, możesz odpuścić i oczekiwać na swoich bliskich tutaj na brzegu ([09](#)), lub upierać się dalej, aby ratownik pomógł Ci dostać się na pokład wycieczkowca ([016](#)).

021 Rozdział II

Jednak człowieczeństwo zwyciężyło. Podpływasz do rozbitków. Natychmiast zaczynają się przepychanki. Pomimo Twoich szczerych zapewnień – których i tak z pewnością nie rozumieją – że wszyscy na pewno się zmieszczą, ludzie walczą ze sobą o pierwszeństwo. Nieważne, kobiety czy dzieci – kto silniejszy, ten pierwszy. Dopiero na pokładzie, gdy czują się bezpieczniej, mężczyźni stają się dżentelmenami i zaczynają pomagać innym. W końcu udaje się wyłowić wszystkich. Informujesz ocalałych, że płyniecie w stronę wraku. Ty tam zostaniesz, a oni mogą zabrać łódź.

Gdy tylko wskazujesz ręką wrak i kierujesz łódź w jego stronę, reakcja jest natychmiastowa. Kobiety wpadają w lament, tuląc dzieci, które od razu zaczynają płakać. Mężczyźni natomiast głośno się sprzeciwiają, a próba przekonania ich do Twojego zdania kończy się na tym, że zabierają Ci ster i sadzają na dziobie. Łódź rusza, a Ty w milczeniu patrzysz, jak ponownie zbliżacie się do brzegu ([05](#)).

022 Rozdział II

Nie pozostaje Ci nic innego, jak uderzyć bezpośrednio w czuły punkt każdego człowieka. Wiedząc, że wszystko ma swoją cenę, postanawiasz zaproponować mu najzwyklejszą

w świecie łapówkę. Niestety, jako że nie masz przy sobie ani grosza, obiecujesz ratownikowi wszystkie kosztowności, które zabierzesz z pokoju ze statku, gdy na niego wrócisz, a gdyby tego było mało, po powrocie do domu prześlesz mu dodatkowe pieniądze. Jeśli okazałby się zachłanny, gotów jesteś obiecać mu inne rzeczy, takie jak aparat fotograficzny czy telefony. A gdyby trzeba było, to nawet gwiazdkę z nieba.

Jeżeli zapisałeś liczbę *-1-* przejdź do paragrafu [024](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [013](#).

023 Rozdział II

Ratownik patrzy na Ciebie badawczo. Czekasz cierpliwie, gdy w tym czasie on zapewne toczy wewnętrzną walkę z myślami. Nagle odwraca się i bez słowa odchodzi kilka kroków w kierunku brzegu morza. Załamany i zrezygnowany opuszczasz głowę. „Co robić?”

Nagle słyszysz jego głos. Spoglądasz na ratownika, który woła Cię do siebie. Niechętnie, ale prowadzi Cię jakieś pięćdziesiąt metrów dalej i pokazuje kilka motorówek i pontonów przy których uwijają się jak w ukropie nurkowie.

Z jednej z łodzi wyciąga jakiś czarny pakunek i rzuca go w Twoim kierunku. Pod Twoje nogi upada sporej wielkości torba. Spoglądasz na niego pytająco. Gestem pokazuje, abyś ją otworzył. W środku znajdujesz piankowy strój, który każe Ci go nałożyć. W międzyczasie podchodzi do grupy nurków i o czymś z nimi rozmawia, co chwilę zerkając na Ciebie. Chwilę później odbijacie od brzegu, kierując się w stronę wraku wycieczkowca ([018](#)).

024 Rozdział II

– Człowieku, zrozum! Tam umiera moja rodzina! – z Twojego gardła wydobywa się krzyk.
– Moja rodzina!

W oczach czujesz łzy. Nadzieja gaśnie, a w głowie kłębią się upiorne myśli. Chcesz nawrzeszczeć na ratownika albo najlepiej go pobić, tu i teraz. Ciekawe, co on by zrobił na Twoim miejscu! Zakręciło Ci się w głowie. Klękasz.

– Nie pozostało mi nic innego, jak rzucić się w wodę i popłynąć na ten przeklęty statek wpław – mówisz ściszym głosem.

Jeżeli zapisałeś liczbę -5- oraz -6- przejdź do paragrafu [07](#).

Jeżeli zapisałeś liczbę -5- lub -6- przejdź do paragrafu [02](#).

Jeżeli nie zapisałeś żadnej z tych liczb, przejdź do paragrafu [012](#).

025 Rozdział II

Podchodzisz do grupy rozmawiających ratowników. Grzecznie pytasz, czy udzielą Ci informacji, jak posuwa się akcja ratunkowa i jak dostać się na statek. Spoglądają na Ciebie zdziwieni. Tak jak mogłeś się spodziewać, bariera językowa uniemożliwia Wam sensowne porozumienie się.

Dlaczego, u licha, nie uczyłem się języków obcych?! – karcisz w duchu sam siebie. Nie poddając się, próbujesz jeszcze raz. Niestety kiwają głowami. Nie mają pojęcia, o co Ci chodzi. Nieoczekiwanie ktoś chwyta Cię za ramię. Odwracasz się. Za Tobą stoi ratownik, który pokazuje palcem innego, siedzącego nieopodal. Kiwasz głową w podziękowaniu i podchodzisz do wskazanej postaci.

– Panika nic tu nie da – wita Cię ratownik, nawet nie patrząc w Twoim kierunku.

– Na statku została moja rodzina – odpowiadasz, ciesząc się, że wreszcie możesz z kimś porozmawiać i przytaczasz w skrócie swoją historię. – ...więc jak mam nie panikować? – dodajesz spokojnym głosem na zakończenie, chociaż gotuje się w Tobie od protekcyjności bijącej od człowieka, który do tej pory nawet nie podniósł głowy.

– Spokojnie. Ratownicy na pewno nikomu nie pozwolą tam zostać. Proszę usiąść i czekać cierpliwie.

Twoja cierpliwość jest już jednak na skraju wyczerpania.

– Mimo wszystko chciałbym dostać się z powrotem na statek – naciskasz.

– Niemożliwe – mężczyzna unosi wreszcie głowę, aby po raz pierwszy na Ciebie spojrzeć.

– Ratownicy mają zabierać stamtąd ludzi. Nikt nie zgodzi się, aby zawieść tam kogoś, kogo zaraz będą musieli ratować. Proszę iść do jednego z tych namiotów i poprosić o ciepłą kawę i koc. Potem proszę usiąść na plaży i czekać. – Spogląda Ci prosto w oczy i dodaje, mówiąc powoli, jakby tłumaczył dziecku: – Proszę dać ratownikom wykonywać ich pracę. Naprawdę wiedzą, co robią.

Facet wygląda i mówi przekonująco. Możesz zrobić co powiedział i odejść (09). Możesz jednak się uprzeć i zapytać, jak dostać się na pokład (016), lub, zanim odejdiesz, przynajmniej wyciągnąć od niego jakieś informacje (020).

026 Rozdział II

Zrezygnowany, próbujesz im coś tłumaczyć, ale widzisz, że nie masz żadnych szans w dyskusji z tłumem pragnącym za wszelką cenę dostać się na stały ład. Nagle czujesz, jak zwalniasz.

Obok was zatrzymuje się druga łódź z ratownikami. Mężczyźni szybko wymieniają między sobą kilka słów, po czym motorówki stykają się burtami. Jeden z ratowników podchodzi do Ciebie i chwytając pewnie za ramię pomaga Ci wstać i wskazuje drugą łódź, gdzie już ktoś wyciąga po Ciebie ręce. Ludzie pomagają Ci przedostać się na drugi pokład.

W Twojej głowie znowu pojawia się nadzieja. Płyniecie w stronę wraku (018).

027 Rozdział II

W końcu dopinasz swego i łódź pod pływa w pobliże wraku ogromnego wycieczkowca. Z bliska ten naprawdę potężny statek wygląda jeszcze bardziej złowrogo i przerażająco. Dookoła wzdłuż burty wiszą szalupy ratunkowe, których nie udało się opuścić na wodę ze względu na zbyt duży kąt przechylenia statku. Niektóre rozbite unoszą się na wodzie. Wszędzie widzisz ludzi w pomarańczowych kamizelkach ratunkowych – na statku, w wodzie, na łodziach... Zewsząd dochodzą do Ciebie krzyki i nawoływania.

Zwalniasz kilkadziesiąt metrów wcześniej, żeby ich nie stratać. Dookoła uwijają się ratownicy.

Przejdź do [Paragrafu 2 w Rozdziale 3](#).

028 Rozdział II

Desperacja zatriumfowała nad zdrowym rozsądkiem. Teren jest oświetlony lampami, ale wypatrujesz najbardziej oddaloną od ekipy ratunkowej łódź. Dociera do niej tylko trochę światła i widać, że nikt się nią w tej chwili nie interesuje. Po cichu, starając nie rzucać się w oczy, podchodzisz do swojej ofiary. Nikt nawet nie zwraca na Ciebie uwagi. Motorówka jest częściowo zanurzona. Szczęście, że nie porwała jej fala i nie odplynęła. Ostrożnie zsuwasz ją całą na wodę. Jak na razie szczęście Ci dopisuje. Nikt nawet nie spojrział w Twoją stronę.

Wskakujesz do środka. Łódź ma silnik, ale nie ośmielasz się go teraz włączyć. Na pewno ktoś by zauważył. Za to na dnie zauważasz wiosła. Wyciągasz jedno i ostrożnie odpychasz się od dna. Oddalasz się niezauważony.

To trochę nie w porządku, że ukradłem sprzęt, który miał posłużyć ratowaniu ludzi – zaczynają Cię dręczyć wyrzuty, które jednak natychmiast zagłuszasz. Ty też ruszasz na misję ratunkową, poza tym ratownicy mają jeszcze kilka łodzi.

Oddalasz się na jakieś dwadzieścia metrów od brzegu. Uznajesz, że czas przyspieszyć. Chowasz wiosło i podchodzisz do steru. Kluczyki są w stacyjce. Nie do końca wiesz, jak kierować, ale w końcu nie może być to wiele trudniejsze od prowadzenia samochodu.

Silnik zaskakuje za pierwszym razem. Z brzegu słyszysz wołanie. Ktoś chyba zauważył brak łodzi. Dodajesz gazu. Gdy przyspieszasz, widzisz przed sobą jakiś ruch. Zanim zdążyłeś zwolnić, uderzasz w coś, chyba falochron. Na szczęście tylko się od niego odbijasz i płyniesz dalej. Im bardziej zbliżasz się do wraku wycieczkowca, tym więcej mijasz łodzi wracających na brzeg z rozbitkami i tym więcej słyszysz krzyków i nawoływania.

Docierasz już w pobliże celu, gdy nagle w wodzie zauważasz ruch. Jacyś zdesperowani rozbitkowie, prawdopodobnie postanowili popłynąć wpław do brzegu, nie czekając na pomoc. Zimna woda i wysokie fale wróżą im wręcz zerowe szanse na przeżycie tej zabójczej podróży, pomimo, że mają na sobie kamizelki. Możesz ich ominąć i dalej wykonywać swoją misję ([08](#)), lub zatrzymać się i zabrać ich na brzeg ([021](#)).

029 Rozdział II

Wracasz na nabrzeże. Niewiele się tutaj zmieniło. Nadal wszędzie widzisz rannych i mokrych rozbitków. W samych koszulach lub spodniach, na bosaka – kto jak wy dostał się z kajuty. W dalszym ciągu biegają bezradnie dookoła, nawołując się i płacząc, lub siedzą porzrzućeni po całej plaży. Inni stoją, patrząc tępo w stronę leżącego na boku kolosa.

Powiększyła się za to sterta kamizelek. Właściwie to są już przynajmniej dwie sterty. I alejka wypełniona martwymi ciałami, którą z duszą na ramieniu sprawdzasz po raz kolejny.

Właśnie do brzegu dopłynęła kolejna szalupa. Ratownicy pomagają ludziom opuścić pokład. Tak jak wcześniej zaczynasz biegać dookoła, poszukując znajomych twarzy. Z ludźmi z szalupy nie próbujesz nawet rozmawiać. Nikła szansa, że ktoś Cię zrozumie. Zresztą widzisz, jak to jest z innymi rozbitkami, szukającymi swoich bliskich. Nikt nie zwraca na nich uwagi, a gdy są zbyt natarczywi, ludzie po prostu odpychają ich od siebie. Pozostaje Ci zaakceptować tę brutalną prawdę.

Ciebie też kilka osób próbuje zaczepić, lecz bariera językowa uniemożliwia Wam rozmowę. W zasadzie domyślasz się, o czym mówią, ale i tak nie możesz im pomóc, tak jak nikt nie może pomóc Tobie.

Po raz kolejny przeglądasz też listę rozbitków, którzy dotarli na brzeg. Nadal nic. Wiatr wzmaga się coraz bardziej. Fale są już znacznie wyższe, niż gdy byłeś tu wcześniej. *Takie bezproduktywne patrzenie do niczego dobrego nie prowadzi* – zaczynasz łapać się na dołujących, makabrycznych myślach. Musisz coś zrobić, żeby nie oszaleć. Rozglądasz się. Zaczynasz odczuwać chłód.

Możesz spróbować załatwić sobie jakieś ciepłe ubrania (03). Wszędzie są rozbitkowie, więc możesz też spróbować porozumieć się z nimi (010), ewentualnie zaczepić jakiegoś innego ratownika, może będzie bardziej wyrozumiały (014). Chyba, że chcesz wrócić do tamtego. Może zmienił zdanie (06).

030 Rozdział II

Przychodzisz na nabrzeże akurat, gdy kończy się wylądowywanie ludzi. Pomagasz kobietom i dzieciom wydostać się na stały ląd. Potem wyciągacie trzy martwe ciała. Układacie je na brzegu. Gdy łódź szykuje się do powrotu na statek, zaczepiasz jednego

z ratowników. Oczywiście mówi w obcym Ci języku. Na migi pokazujesz, że chcesz płynąć z nimi, ale stanowczo odmawia.

Nic nie dają prośby i błagania. Uznajesz, że można spróbować na siłę wejść do szalupy. Niestety zostajesz brutalnie wysadzony na brzeg. Łódź odpływa bez Ciebie. Rozglądasz się po brzegu. W tej chwili nie ma żadnego innego transportu w pobliżu, a nawet gdyby był, pewnie zostałbyś potraktowany w podobny sposób. Uznajesz, że należy porozmawiać z ratownikami ([025](#)).

031 Rozdział II

Rozglądasz się uważnie, oceniając swoje szanse. Obecnie wszyscy są zapracowani i nikt się Tobą nie przejmuje. Pewnie dlatego, że przyprowadził Cię tu ratownik każdy myśli, iż po prostu musisz tu być. Do tego nikt nie zna Twojego języka, więc i tak się nie dowie co tu robisz.

Zerkając, czy nikt nie patrzy, podnosisz jedną z toreb i odchodzisz parę kroków w cień. Nikt nie reaguje, więc nie pozostaje Ci nic innego, jak tylko założyć strój. Po chwili wyglądasz tak, jak reszta ratowników. Zauważasz, że pakują się do łodzi, więc zdecydowanym krokiem ruszasz w ich kierunku. Wsiadasz. Wypływacie. Większość trasy spędzasz patrząc w morze, odwracając głowę i starając się unikać kontaktu wzrokowego, żeby nie zostać zdekonspirowanym.

Dopływacie już w pobliże wraku, gdy nagle któryś z ratowników łapie Cię za ramię. Odwracasz się. Patrzy na Ciebie zaskoczony. Pewnie spodziewał się zobaczyć kogoś innego. Zaczyna coś do Ciebie krzyżeć. Potem, pokazując na Ciebie, do kolegów. Choć nie rozumiesz jego słów, łatwo się Tobie domyślić natury sytuacji. Zostałeś zdemaskowany. Łódź zawraca.

Krzyczysz do nich, pokazując wrak i składając błagalnie ręce jak do modlitwy. Oni wrzeszczą coś w odpowiedzi. Jesteś już pewien, że zaraz znowu będziesz na brzegu, gdy nagle motorówka niespodziewanie zwalnia. Słyszysz nawoływania w wodzie. Ktoś dostrzegł tonących rozbitków, więc łódź natychmiast zawróciła im na ratunek. Przyłączasz się do pomocy w wyciąganiu ludzi na pokład. Natychmiast zaczynają się przepychanki. Ludzie walczą między sobą o pierwszeństwo. Nieważne, kobiety czy dzieci – kto silniejszy, ten pierwszy.

W środku padają na podłogę, ciężko dysząc. Niektórzy mężczyźni będąc już na pokładzie odkrywają chyba w sobie dżentelmenów, ponieważ pomagają dostać się na pokład pozostałym ocalałym.

Gdy wszyscy zostają już podjęci, ruszacie. Nagle orientujesz się, że oddalacie się od wraku i pływacie w stronę brzegu. To jasne. Łódź zapełniona jest rozbitkami, więc nie ma sensu, żeby płynęła dalej.

Możesz pogodzić się z tą myślą ([05](#)), lub tak jak do tej pory błagać o pomoc w dostaniu się do wraku ([019](#)).

Rozdział III

1

Przed Wami na linii wody zauważasz drabinę sznurową, prowadzącą na pokład po burcie statku. Kolejni rozbitkowie schodzą po niej na dół, gdzie zaskoczeni zauważają, że nie ma tu już miejsca. Nie mogą zawrócić, spychani do wody przez kolejnych schodzących.

Gdy tylko zauważają łódź, zaczynają wołać Was do siebie. Jednak płyniecie kilkadziesiąt metrów dalej, do liny spuszczonej z pokładu wzdłuż burty. Dziwisz się, że nikt jej jeszcze nie zauważył. Może zejście przy jej pomocy jest zbyt trudne.

Ratownicy szybko opuszczają pokład łodzi nie zwracając na Ciebie większej uwagi i zaczynają wspinać się na górę. Ostatni z nich ledwie po paru metrach zawraca i woła rozbitków, którzy już płyną w Twoim kierunku. Prawdopodobnie Ci, którzy zdążą dotrzeć do łodzi jako pierwsi, za chwilę zostaną zabrani na brzeg.

Wspinasz się za ratownikami na górę ([12](#)), czy – zanim dopadną ją rozbitkowie – kradniesz łódź, aby opłynąć statek w poszukiwaniu innej drogi na pokład ([26](#))?

2 Rozdział III

Rozglądasz się, szukając sposobu dostania się na pokład. Przed sobą na linii wody zauważasz drabinę sznurową prowadzącą na górę po burcie statku. Kolejni rozbitkowie schodzą po niej na dół, gdzie zaskoczeni zauważają, że nie ma tu już miejsca. Nie mogą zawrócić, spychani do wody przez kolejnych schodzących.

Gdy Cię zauważają, nawołują abyś podpłynął do nich.

Możesz tak uczynić i spróbować użyć tej drogi na statek ([32](#)) lub poszukać innej drogi. Na przykład z przodu, od strony dziobu statku ([38](#)), lub z tyłu, od strony rufy ([44](#)).

3 Rozdział III

Błyskasz latarką w kierunku zagadkowych postaci, aby zwrócić ich uwagę. Udaje Ci się. Zawracają. Gdy podpływają na tyle blisko, że jesteś w stanie rozpoznać szabrowników, którzy przybyli na wrak po łatwe łupy, jest już za późno. Czujesz przenikliwy ból. Dotykasz

ręką pręta wystającego z Twojego brzucha. To harpun wystrzelony z kuszy. Wydajesz ostatnie tchnienie i tracisz świadomość na zawsze.

Tu kończy się Twoja wędrówka. Niestety, nie wiesz jaki los spotkał Twoich najbliższych – czy przeżyli bez Twojej pomocy, czy jednak utonęli.

Jeśli chcesz jeszcze raz podjąć próbę ocalenia rodziny, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

4 Rozdział III

Nie poddajesz się. Starszy czeka, a Ty szukasz. Pływasz tam i z powrotem, nawołując. Bez rezultatu. Twoja ostatnia pociecha próbuje Ci wytłumaczyć, że na pewno nic się jego bratu nie stało. Że jest bezpieczny. W końcu się poddajesz ([66](#)).

5 Rozdział III

Zapisz liczbę -9-

Wiedziony myślą, że jeżeli ktoś nie płynie w stronę lądu, to znaczy, że może Ci pomóc, stajesz tak, żeby być widocznym i wołasz, machając rękami. Ich reakcja jest natychmiastowa, jednak nie taka jak byś sobie tego życzył. Dostrzegasz błysk i słyszysz huk, a obok Ciebie odrywa się kawałek drewnianej podłogi.

Co u licha? – myślisz. – Strzelają? Jak to możliwe? Przecież tu trzeba ludzi ratować! – Chcesz wyrzucić jeszcze raz w nadziei, że Cię z kimś pomylili. Tłumaczysz sobie, że w końcu pojawiłeś się tak nagle.

Zanim jednak przystępujesz do realizacji swojego ryzykownego planu, do Twojej głowy dociera najbardziej prawdopodobna wersja zdarzeń. Statek przewoził pasażerów, którzy opuszczając teraz pokład pozostawiają cały swój dobytek bez opieki, co uczyniło z niego łatwy łup. Zanim nastanie dzień, zanim odpowiednie służby zabezpieczą wrak, pojawi się wiele sępów czyhających na łatwy zarobek.

Zostaje Ci poczekać w ukryciu, aż odpłyną do innej części statku i wtedy przedostaniesz się niżej, do wejścia na korytarze ([42](#)), lub możesz brać nogi za pas i oddalić się stąd pospiesznie ([28](#)).

6 Rozdział III

Skoro przez korytarz zmieści się tylko jedna osoba, to jedynym rozwiązaniem jest wydostać się na zewnątrz samemu, po czym dotrzeć do drzwi holu i wykorzystując wąż jako linę, wyciągnąć chłopców.

Przywiązujesz młodszego, instruując ich o swoich zamiarach. Młodszy jak zwykle płacze. Nie chce, abyś znowu zostawiał ich samych. Nie ma jednak innego wyjścia. Zanurzasz się. Rzeczywiście droga jest ciasna. We dwóch nie mielibyście żadnej szansy przepłynąć.

Jeżeli zapisałeś liczbę -9- przejdź do paragrafu [55](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [40](#).

7 Rozdział III

Wnętrze stanowi jednopokojowa kabina z łazienką i balkonem. Typowy pokój hotelowy. Rozglądasz się, ale na szczęście nikogo nie znajdujesz. Sprawdzasz też łazienkę i na wszelki wypadek szafę. Ściana z balkonem jest mocno wgnieciona do wnętrza. Nikogo nie powinno tam być. Dopiero teraz zdajesz sobie sprawę, że od pewnego czasu wstrzymujesz oddech. Wypuszczasz resztkę powietrza z ulgą. Jest duża szansa i nadzieja, że nowożeńcy się uratowali.

Wyłączyłeś na korytarz do kolejnych drzwi ([58](#))

8 Rozdział III

Uspokajasz chłopaków, bo nie chcą Cię puścić. Tłumaczysz im, że zaraz wrócisz i że tym razem nie zostawisz ich samych na długo.

Wyływasz na korytarz. Droga w kierunku dziobu statku jest zablokowana. Wygląda na to, że zostaliście tutaj uwięzieni. Przerażony, sprawdzasz szybko drogę w przeciwnym kierunku. Oceniasz, że na tył statku trzeba będzie się przedzierać. Nie zabierzesz obydwu na raz, ale na pewno coś wymyślisz. Statek przeraźliwie trzeszczy i drży. Czas przyspieszyć działanie!

Rozważasz, czy sprawdzić pobliskie pomieszczenia w poszukiwaniu bezpieczniejszego, co zabrać może sporo czasu (16), czy przystąpić natychmiast do ewakuacji chłopców (54).

9 Rozdział III

Zapisz liczbę -9-

Przezornie znajdujesz sobie dogodne miejsce tuż za najbliższą zjeżdżalnią spokojnie obserwując rozwój sytuacji. Jednak nie sprawiają wrażenia, jakby mieli się gdzieś stąd w najbliższym czasie wybierać. Zamiast tego zatrzymują ponton przy jednym z okien i wchodzą do środka.

Czekasz dosyć długo, ale nic się nie dzieje. Nie możesz tak siedzieć bez końca. Musisz wreszcie coś postanowić.

Rozważasz opcję powrotu do drabiny na burcie wycieczkowca (32), lub wyprawę na jego dziób (38). Możesz też spróbować przemknąć po cichu obok żeby podplłynąć do najbliższego wejścia (48).

10 Rozdział III

Decydujesz się skoczyć. Już w trakcie spadania zdajesz sobie sprawę, że nie był to dobry pomysł. W momencie zderzenia z taflą wody trafiasz na połamane schody. Może skończyło by się tylko na paskudnym złamaniu i dołączyłbyś do grona rannych, lecz z konstrukcji wystaje spory pręt, który przebija Cię na wylot, przygważdżając tuż pod powierzchnią wody. Odruchowo próbujesz złapać oddech, w rezultacie wypełniając swe płuca wodą.

Tu kończy się Twoja wędrówka. Niestety, nie wiesz jaki los spotkał Twoich najbliższych – czy przeżyli bez Twojej pomocy, czy jednak utonęli.

Jeśli chcesz jeszcze raz podjąć próbę ocalenia rodziny, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

11 Rozdział III

Decydujesz się podejść do ratowników. Na szczęście Twoje obawy okazują się nieuzasadnione. Nie wciągają Cię siłą na łódź i nie zawożą na brzeg. Mają tu wystarczająco dużo roboty z potrzebującymi pomocy, żeby się Tobą przejmować.

Jeżeli zapisałeś liczbę -10- przejdź do paragrafu [41](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [24](#).

12 Rozdział III

Udaje Ci się wdrapać na pokład. Wszędzie uwijają się ratownicy i biegają spanikowani ludzie. Stajesz na barierce i rozglądasz się ([53](#)).

13 Rozdział III

Pomagasz małemu ściągnąć kamizelkę, w której nie miałby możliwości zanurkować. Stresujesz się bardzo, gdy wymieniacie się ustnikiem akwalungu. Dziecku ciężko zrozumieć, że co chwila musi wstrzymać powietrze, gdy zabierasz mu ustnik. Już po chwili zaczyna się krztusić. Wracacie do kajuty.

Nie ma mowy, żeby ten plan się powiódł. Potrzebujemy alternatywy – zastanawiasz się – Musimy jakoś przepłynąć. Nie ma innej drogi.

Jesteś bliski załamania. Masz ochotę zacząć wrzeszczeć. Wtedy doznajesz olśnienia. Na powierzchni tuż obok Was pływają wszelkiego rodzaju śmiecie. Jeden z nich unosi się na fali obok do Ciebie. Jest to zwyczajna plastikowa butelka. Niby nic, ale podsuwa Ci pewien pomysł...

Po paru minutach kierujecie się pod wodą w kierunku korytarza. Oddychasz nerwowo, ale uśmiechasz się do siebie. Gdyby ktoś Cię w tej chwili widział, z pewnością zdziwiłby się, widząc mężczyznę, który w ramionach tuli dziecko, kurczowo trzymające na głowie kubek na śmieci. *Może to i głupie, ale zapewni małolatowi powietrze na kilka minut.*

Droga na dziób statku jest skutecznie zablokowana jakimś żelastwem, więc ruszacie w kierunku rufy. Przeprowa nie przychodzi Wam łatwo. Część kajut pasażerów jest już na tyle zgnieciona, że zawartość wybrzuszyła ściany korytarza. W niektórych miejscach ściany popękały i zawartość wydostała się na zewnątrz, utrudniając Wam przejście dalej.

Czas ciągnie się okropnie, ale powoli przecie naprzód. Bez przerwy pilnujesz, aby młody nie puścił wiadra, zwłaszcza, gdy przedzieracie się pomiędzy przeszkodami. Co jakiś czas wpuszczasz trochę świeżego powietrza z ustnika do wnętrza, żeby łatwiej mu było oddychać.

Po jakiś dziesięciu, może piętnastu minutach tego morderczego spaceru dopływacie w końcu do środkowego holu. Jest tu nareszcie dostatecznie dużo powietrza i miejsca, żeby dzieciak mógł zdjąć prowizoryczny hełm z głowy. Znajdujesz dla niego stabilny punkt, by mógł w miarę bezpiecznie poczekać, aż Ty wrócisz z jego starszym bratem. Miejsce to ma jeszcze jedną ważną zaletę. Na górze korytarza znajdują się wielkie drzwi na zewnątrz. Zanim wrócisz, nakazujesz małemu, aby wołał o pomoc ile sił w płucach. Może ktoś usłyszy.

Gdy przedostajesz się z powrotem do sypialni, zamieniasz tylko kilka słów ze starszym synem w czasie gdy zdejmuje kamizelkę i po chwili zanurzacie się. Wymieniając się ustnikiem akwalungu, wypływacie na korytarz. Jest ciasno, jeszcze ciaśniej niż przed chwilą. Torujecie sobie drogę, odrzucając różne przedmioty wypchnięte na korytarz ze zgniecionych pokoi. Mija cała wieczność, nim docieracie wreszcie do środkowego holu.

Jeszcze przed wynurzeniem widzisz oddalające się pod wodą światła latarek. Z przerażeniem zauważasz, że młodego nie ma na miejscu, gdzie go zostawiłeś. Wołasz, ale nie odpowiada. Spanikowany nurkujesz szukać go pod wodą. Gdy po chwili pojawia się na powierzchni, starszy sugeruje Ci, że skoro młodszy wołał o pomoc, to być może ktoś go właśnie uratował. Dlatego widzieliście te oddalające się światła.

Możesz pogodzić się z tą myślą ([66](#)) lub szukać dalej ([4](#)).

14 Rozdział III

Zapisz liczbę -9-

Wiedziony nadzieją, że otrzymasz pomoc, wołasz. Chcąc być bardziej widocznym, machasz też nad głową rękami. Snopy świateł latarek natychmiast kierują się w Twoim kierunku, świecąc prosto w oczy. Nie za wiele widzisz, ale po głosach wnioskujesz, że ludzie w pontonie chcą, abyś podpłynął. Zastaniając oczy przed jasnym światłem, zbliżasz się ucieszony z pomocy, której na pewno Ci udziela.

Gdy jesteś już bardzo blisko, zauważasz długie przedmioty w ich rękach. *Coś jest nie tak* – myślisz. – *To broń. Może to jakiś patrol straży przybrzeżnej.*

Nagle do Twojej głowy dociera najbardziej prawdopodobna wersja zdarzeń. Ogromny wycieczkowiec przewoził pasażerów, którzy opuszczając pokład pozostawili cały swój dobytek bez opieki, co uczyniło z niego łatwy łup. Zanim nastanie dzień i odpowiednie służby zabezpieczą wrak, pojawi się wiele sępów czyhających na łatwy zarobek. I Ty trafiłeś właśnie na takie towarzystwo.

Jest za późno na ucieczkę. Jeden z nich przeskakuje już na Twoją łódź (25).

15 Rozdział III

Aby w ogóle możliwe było zanurzenie się, ściągasz młodemu kamizelkę ratunkową. Stresujesz się bardzo, gdy wymieniacie się ustnikiem akwalungu. Dziecku ciężko zrozumieć, że co chwila zabierasz mu ustnik i musi wstrzymać powietrze. Już po chwili zaczyna się krztusić. Wracacie do kabiny.

Nie ma mowy, żeby ten pomysł wypalił – załamujesz się. – *Potrzebuję alternatywy. Musimy jakoś przepłynąć. Przecież nie ma innej drogi.*

Na szczęście odległość jest na tyle mała, że możesz oddać młodemu ustnik na stałe, a sam płyniesz wstrzymując oddech. Płuca palą z braku powietrza, ale ostatkiem sił wynurzasz się z synem u celu (50).

16 Rozdział III

Zapisz liczbę -8-

Rozważasz wszelkie za i przeciw. W końcu zabierasz się za sprawdzanie po kolei kajut po przeciwnej stronie korytarza. Nie będzie to ratunek na długo, ale zawsze może być jakąś alternatywą dla obecnego pokoju, który za chwilę zostanie całkowicie zmiążdżony.

Większość drzwi jest pozamykana. Znajdujesz też kilka otwartych pomieszczeń, niestety jak na razie wszystkie są całkowicie zalane. W końcu trafiasz do takiego, w którym utworzyła się spora kieszeń powietrzna.

– Ta się nada! – odetchnąłeś z ulgą (54).

17 Rozdział III

Piraci! Szabrownicy! – to pierwsza myśl jaka natychmiast przychodzi Ci do głowy. – *Ale czy na pewno?* – zastanawiasz się dalej. – *Może to jednak ekipa ratunkowa. Ciężko wyczuć. Jeśli to te zbiry, marny nasz los, ale jeżeli ratownicy? A my potrzebujemy przecież pomocy. Mógłbyś przysiąc, że ludzie z przodu też was spostrzegli i zatrzymali się, aby po chwili zawrócić tak, jakby chcieli uniknąć spotkania. Jeśli są to piraci, to czemu nie atakują? Prawdopodobnie myślą, że natrafili na ratowników i nie chcą ryzykować spotkania. A może jednak nas nie zauważyli i zwyczajnie popłynęli w przeciwną stronę, lub wystraszyli się wstrząsów i nie chcą zostać uwięzieni w tej puszcze.*

Dajesz im znać, że tu jesteście i potrzebujecie pomocy (3), czy na wszelki wypadek czekacie, aż odpłyną (69)?

18 Rozdział III

Znajdujesz się w głównym holu, zanurzony po pas w kipieli. Prąd trochę się uspokoił, ale nadal ciągnie Cię, utrudniając utrzymanie równowagi. Na szczęście dobrze znasz to miejsce. Często tędy przechodziliście podczas wycieczki. Przywołujesz w myślach drogę do kajut (51).

19 Rozdział III

Gdy dobijacie do brzegu, natychmiast pędzisz do tablicy z listą uratowanych rozbitków. Z ulgą odnajdujesz tam swoją żonę i starszego syna. Po Waszym rozdzieleniu na początku katastrofy, udało im się dotrzeć do brzegu w jednej z łodzi ratunkowych.

Niestety młodszego na liście nie ma. Po kilku dniach poszukiwań zostaje odnaleziony przez zespół nurków w pokoju w którym został. Niestety, nie udało mu się przeżyć.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [21](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).

20 Rozdział III

Wpływając do sypialni dzieci, widzisz jego nogi. Stoi dokładnie w tym samym miejscu gdzie go zostawiłeś. Gdy się wynurzasz, patrzy na Ciebie wielkimi oczyma. Cały się trzęsie z zimna i strachu. W końcu jest tu sam od kilku godzin. Gdy tylko Cię rozpoznaje, natychmiast rzuca Ci się w objęcia. Dzisiaj stał się prawdziwym mężczyzną. W Twojej głowie znowu pojawia się nadzieja. Jeżeli żonie udało się wydostać z młodszym... Płaczecie obydwaj ze wzruszenia, gdy nieoczekiwanie czujecie jakies wstrząsy. Kadłub zaczyna złowieszczo trzeszczeć.

Zmieniając się ustnikiem automatu oddechowego, wypływacie na korytarz. Droga w stronę przedniej części statku jest zablokowana jakimś żelastwem. Zawracacie i nadal zmieniając się ustnikiem, kierujecie się korytarzem w stronę rufy. Ściany nadal drżą i chyba nawet zaczynają się powoli przechylać.

Przed wami zamigotało światło. Prawdopodobnie to promień latarki.

Jeżeli zapisałeś liczbę -9- przejdź do paragrafu [35](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [59](#).

21 Rozdział III

Przeszukując listę rozbitków, natrafiasz też na córkę i jej męża. Gdy odnajdujecie się później, opowiadają, że w momencie, gdy rozpoczęła się katastrofa, spokojnie spali. Dzięki

temu, że postanowiłeś ich obudzić, w porę zareagowali i udało im się wydostać najpierw z pokoju, a później z wraku na jednej z łodzi ratunkowych.

Tu kończy się Twoja podróż. Niestety, nie udało Ci się uratować wszystkich członków rodziny.

Jeśli chcesz podjąć próbę ocalenia swoich bliskich jeszcze raz, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

22 Rozdział III

Drzwi do pokoju nie chcą się otworzyć. W normalnych warunkach potrzebna jest do tego karta pokładowa, która działa jako klucz. Próbujesz nogą, ale opór wody uniemożliwia Tobie wzięcie zamachu. Rozglądasz się i na przeciwległej ścianie zauważasz gaśnicę. Kilka uderzeń w okolicy zamka i drzwi stają otworem. Pełen obaw wpływasz do środka.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [7](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [65](#).

23 Rozdział III

Gasisz latarkę i w ciemności czekacie, aż potencjalne zagrożenie minie. Potem powoli płyniecie w kierunku środkowej części statku. Niestety wyjście znajduje się wysoko, poza waszym zasięgiem. Nurkujecie więc ostrożnie dalej, sprawdzając czy nikogo nie ma, aby przypadkiem nie natknąć się na tajemniczych ludzi z latarkami. Udaje wam się dotrzeć na tył wycieczkowca drogą, której wcześniej często używaliście, aby dostać się na zewnątrz do sekcji plażowej. Stamtąd wspinaliście się na burtę i docieracie do skupiska ludzi i ratowników. Razem z grupą ocalałych odpływacie na brzeg najbliższą łodzią.

Z duszą na ramieniu pędzisz co sił do tablicy z listą uratowanych rozbitków. Z ulgą znajdujesz tam swoją żonę i młodszego syna. Po Waszym rozdzieleniu na początku katastrofy udało im się dotrzeć do brzegu w jednej z szalup ratunkowych.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [52](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).

24 Rozdział III

Robią za to coś innego. Coś, czego akurat najmniej się spodziewałeś. Zanim jeszcze otworzyłeś usta, żeby się odezwać, jeden z ratowników klęczących przy rannej kobiecie odwraca się do Ciebie. Mówiąc coś w niezrozumiałym języku, przywołuje Cię gestem ręki. Domyślasz się, że chce, abys mu pomógł. Klękasz przy nim, a on pokazuje, żebyś uciskał paskudną krwawą ranę na jej brzuchu.

Wykonujesz polecenie. Pomagasz opatrzyć kobietę. Myślisz, że na tym się skończy, ale zanim się podniosłeś, położono obok kolejną ofiarę.

Kiedy pojmujesz ogrom katastrofy, zaczynają Tobą targać moralne dylematy. Cała masa ludzi potrzebuje pomocy. Każda ręka mogąca ją nieść jest na wagę złota. Może gdzieś tam, ktoś taki jak Ty ratuje właśnie Twoją rodzinę, zamiast szukać swoich bliskich, których może akurat to Wy ratujecie w tej chwili. A może gdzieś tam, ktoś taki jak Ty zostawił jednak potrzebujących na pewną śmierć, próbując odszukać swoją rodzinę. Może gdyby wszyscy zajęli się tymi, których mają w pobliżu i którym mogą pomóc zamiast uciekać, lub porywać się na niemożliwe, więcej ludzi uszłoby z życiem.

Możesz zostać tutaj, odkrywając swoje nowe powołanie i pomagając ludziom (56), lub zająć się jednak swoimi sprawami i szukając dalszej drogi zajrzeć do głównego holu (45), lub iść dalej w kierunku środkowej części statku (28).

25 Rozdział III

Napastnik zakłada Ci na głowę coś jakby worek i podcina nogi. Tracisz równowagę i wpadasz do wody.

Już po mnie – myślisz zrozpaczony, ale jakieś silne ręce wyciągają Cię na powierzchnię i gdzieś ciągną. Po chwili siedzisz na krześle w jakiejś średniej wielkości mrocznej kajucie we wraku wycieczkowca. Ktoś zrywa Ci worek z głowy. Oślepia Cię promień latarki skierowany prosto w Twoje oczy. Na szczęście nie jesteś związany.

Mrużysz oczy i wyciągasz rękę zasłaniając dłonią jasny blask. Przed Tobą stoi dwóch mężczyzn, z tyłu też kogoś wyczuwasz. Jeden z tych z przodu podchodzi i zaczyna coś do Ciebie krzyczeć. Po raz kolejny jesteś na siebie zły, że nie uczyłeś się języków obcych. Oczywiście nie rozumiesz czego od Ciebie chce, więc dostajesz w twarz.

Bandyci zaczęli coś między sobą omawiać, gestykulując i wskazując na Ciebie pistoletami. Niestety nie sprawiają wrażenia, jakby zamierzali pozwolić Ci wyjść z tej sytuacji z życiem. Widziałeś to na filmach. Jeśli ofiara zobaczy twarze przestępców, musi zginąć. Oni się nie maskują. Widocznie nie spodziewali się świadków.

Po dłuższej chwili napięcia kończą debatę. Jeden podchodzi i przystawia Ci broń do czoła. Nie wygląda na to, że ma ochotę jeszcze rozmawiać. Odwraca się jeszcze do swojego kolegi, który skinął mu głową.

Sytuacja jest bardzo czytelna. Możesz jeszcze spróbować załagodzić ją rozmową – może uda się czymś ich przekupić ([62](#)), lub ratować się próbą ucieczki poprzez natychmiastowy atak z zaskoczenia, chociaż komandos z Ciebie raczej marny ([39](#)).

26 Rozdział III

Gdy odpływasz, zaczyna Cię dręczyć sumienie. Wiesz, że ta łódź mogła posłużyć do uratowania wielu osób, ale na pewno tam gdzie płyniesz też ktoś ucieszy się z możliwości opuszczenia tego koszmarnego miejsca. Czujesz się więc usprawiedliwiony.

Silnik cały czas pracuje, a po drodze na statek przyjrzałeś się dokładnie, jak ratownik kierował łodzią. Energicznie odpychasz się wiosłem od burty, siadasz za sterem i przyspieszasz, oddalając się.

Starasz się ignorować krzyczących z jednej strony ratowników, a z drugiej wymachujących pięściami rozbitków. Nawet nie chcesz sobie wyobrażać, co teraz o Tobie myślą i co by było, gdybyś wpadł im w ręce. Cieszysz się teraz, że nie znasz języka, w którym się do Ciebie zwracają.

Mając do dyspozycji środek transportu możesz spróbować dostać się na statek od przodu, czyli od strony dziobu ([38](#)), lub od tyłu, czyli jego rufy ([44](#)).

27 Rozdział III

Tłumaczysz chłopakom, że jedyny sposób to zabierać ich na powierzchnię osobno. Droga jest ciężka, a wy będziecie musieli zmieniać się ustnikiem. Trenujecie chwilę dla rozładowania

stresu. Najtrudniejsze jest wyjaśnienie, że zabierać ich będziesz pojedynczo. Młodszy nie chce zostawać sam – ani tu, ani na powierzchni, ani nigdzie indziej – gdy będziesz wracał po jego brata. Dodatkowo nie może nauczyć się oddychać przez akwalung, a to, że będzie musiał co chwila wstrzymać powietrze, gdy będziecie się wymieniać ustnikiem, w ogóle do niego nie dociera. Czeka Cię trudny wybór.

Czy zabrać najpierw starszego, gdy młodszy poczeka tutaj? Może po drodze przyjdzie Ci do głowy jakiś mądry pomysł (47). A może wpierw zabierzesz młodszego, licząc, że jednak jakoś to będzie, a starszy poczeka, ponieważ z nim pójdzie łatwiej (13)?

28 Rozdział III

Ruszasz w kierunku środka statku. Jest tu jeszcze jedno wejście, środkowy hol. Może tędy będzie łatwiej. Mijasz ludzi w kamizelkach, poruszających się nerwowo w kierunku dziobu.

Gdy stajesz przy drzwiach, ostrożnie zaglądasz do środka. Przed Tobą ukazuje się szeroki korytarz ze schodami na kolejne poziomy. Niestety schody są bezużyteczne. Hol ciągnie się w dół, gdzie kończy się jakieś dziesięć, czy piętnaście metrów niżej kipiącą tonią. Korytarz, w którym znajdują się wasze kajuty, znajduje się pod wodą.

Zaczynasz głowić się, jak zejść na dół. Rozglądasz się. Raczej nie ma co oczekiwać na pomoc. Dostrzegasz wąż strażacki przywiązany do ułożonego obok Ciebie hydrantu i wpuszczony do wnętrza korytarza. Kończy się akurat na wysokości wody.

Podsuwa Ci to do głowy szaloną myśl. Możesz się założyć, że ktoś już przed Tobą wpadł na pomysł, aby zjechać na dół po węź od hydrantu. Przecież nie wisi tu ot tak. Możesz pójść w ślady tej osoby (61). Możesz też wskoczyć do środka. Nieraz skakałeś do wody. No, może nie z takiej wysokości i wiedząc zazwyczaj, czego spodziewać się po dnie. Cóż, nieco szczęścia i przy lądowaniu nie zatrzyma Cię jakieś wystające żelastwo (10). Jeśli nie skorzystasz z tych opcji, czeka Cię powrót na dziób statku do ratowników (53) lub ewentualnie wycieczka w stronę rufy (57).

29 Rozdział III

Gasisz latarkę i czekasz w ciemności, kurczowo trzymając za kołnierz zwłoki syna. Gdy światła latarek znikają, powoli płyniesz w kierunku tylnej części statku. Jesteś tak zamyślony, że nawet nie pamiętasz, jak znajdujesz się na zewnątrz, ani nawet na łodzi ratunkowej. Cały czas trzymasz na rękach martwe ciało syna.

Gdy dobijacie do brzegu, nie pozwalasz sobie odebrać zwłok. Pierwsze kroki kierujesz do tablicy z listą uratowanych rozbitków. Przez łzy odnajdujesz tam swoją żonę i starszego syna. Po waszym rozdzieleniu na początku katastrofy, udało im się dotrzeć na brzeg w jednej z łodzi ratunkowych.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [21](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).

30 Rozdział III

Starszy syn już chwilę temu pozbył się kamizelki. Teraz, wymieniając się ustnikiem, przepływacie bezpiecznie przez korytarz do kieszeni powietrznej w pomieszczeniu po przeciwnej stronie. Tu zostawiasz go i wracasz po młodszego ([15](#)).

31 Rozdział III

Gdy rozglądasz się po holu, przypomina Ci się, jak przez głupotę wylądowałeś tutaj parę godzin wcześniej, zjeżdżając nierozważnie na węź od hydrantu. Wąż nadal tu zwisa, częściowo zanurzony w wodzie, co nasuwa Ci pewną myśl ([6](#)).

32 Rozdział III

Kierujesz łódź w kierunku drabiny na burcie, okupowanej przez oczekujących na ratunek. Gdy podpływasz, ludzie wyciągają już ręce, żeby Ci pomóc. *Jacy mili!* – myślisz, kiedy pomagają Ci wsiąść.

Kiedy tylko opuszczasz ponton, rozbitkowie natychmiast zaczynają walczyć o miejsce w nim. Przepychają się i skaczą z drabinki, wpadając do wody. Korzystając z zamieszania, wchodzisz wyżej, żeby w tym chaosie nie zostać zepchniętym z pokładu.

Omijając schodzących, docierasz już do połowy drogi, gdy w końcu bitwa się kończy i część walczących odpływa, a reszta krzyczy za nimi, wymachując pięściami.

Mili do bólu. Nie ma co – mruczysz pod nosem (12).

33 Rozdział III

Gdy wynurzasz się, patrzą na Ciebie wielkimi ze strachu oczami. Dwojgu braci w pomarańczowych kamizelkach ponad wodę wystają tylko głowy. Cali się trzęsą z zimna i ze strachu. W końcu byli tu sami przez kilka godzin. Gdy tylko Cię rozpoznają, natychmiast rzucają Ci się w objęcia. Dzisiaj stali się prawdziwymi mężczyznami. Płaczą razem ze wzruszenia, gdy nagle czujecie jakieś wstrząsy. Kadłub zaczyna złowieszczo trzeszczeć.

Nie ma chwili do stracenia. Czas się stąd wynosić. Musisz coś wymyślić, ponieważ nie udam się płynąć we trzech przy pomocy jednego akwalungu. Musielibyście trzymać się bardzo blisko siebie, a do tego odstępy czasu bez tlenu mogą być za duże. Najlepiej będzie zabrać ich stąd pojedynczo.

Ale czy wyprowadzić najpierw starszego, czy młodszego? W Twojej głowie zaczynają się kłębić wątpliwości. Jeśli zabierzesz jednego, to czy zdążysz potem po drugiego?

Myślisz gorączkowo, tymczasem kajuta coraz bardziej się zmniejsza, ponieważ statek zaczyna się powoli obracać i ocierać o dno, z traskiem wgniatając burtę.

Możesz zabrać chłopaków pojedynczo (27), lub zostawić ich i poszukać jakiegoś pomieszczenia po przeciwnej stronie korytarza, co może okazać się bardzo czasochłonne (8).

34 Rozdział III

Gdy dobijacie do brzegu, natychmiast pędzisz do tablicy z listą uratowanych rozbitków. Z ulgą znajdujesz tam swoją żonę. Okazuje się, że po Waszym rozdzieleniu na początku katastrofy udało jej się bezpiecznie dotrzeć do brzegu w jednej z łodzi ratunkowych.

Przeoglądasz dalej listę w poszukiwaniu informacji o synach. Niestety, nie znajdujesz żadnego śladu. Po kilku dniach poszukiwań zostają odnalezieni przez zespół nurków w pokoju, w którym zostali. Nie udało im się przeżyć.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [21](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).

35 Rozdział III

Piraci! Szabrownicy! – to pierwsza myśl jaka natychmiast przychodzi Ci do głowy. – *Ale czy na pewno?* – zastanawiasz się. – *Może to jednak ekipa ratunkowa. Ciężko wyczuć. Jeśli to te zbiry, marny nasz los, ale jeżeli ratownicy? A my potrzebujemy przecież pomocy.*

Możesz przysiąc, że ludzie z przodu też Was spostrzegli i zatrzymali się, aby po chwili zawrócić tak, jakby chcieli uniknąć spotkania. *Jeśli są to piraci, to czemu nie atakują? Prawdopodobnie myślą, że natrafili na ratowników i nie chcą się z nimi spotkać. A może jednak nas nie zauważyli i popłynęli w przeciwną stronę, lub wystraszyli się wstrząsów i nie chcą zostać uwięzieni w tej puszcze* – analizujesz.

Dajesz im znać, że tu jesteście i potrzebujecie pomocy ([3](#)), lub na wszelki wypadek czekacie, aż odpłyną ([23](#)).

36 Rozdział III

Ludzie! Pomoc! – cieszysz się. Gdy przyglądasz się uważnie, mógłbyś przysiąc, że ludzie z przodu też Was zauważyli i zatrzymali się, aby po chwili zawrócić. Wydaje Ci się to co najmniej dziwne. Dlaczego będąc na akcji ratunkowej ktoś, kto widzi potencjalnego poszkodowanego zawraca?

Może jednak Was nie zauważyli i popłynęli w przeciwną stronę, lub wystraszyli się wstrząsów i nie chcieli zostać uwięzieni w tej puszcze.

W Twojej głowie narodziło się pytanie, czy może dać im znać, że tu jesteście i potrzebujecie pomocy ([3](#)), czy lepiej tak dla ostrożności poczekać, aż odpłyną ([69](#)).

37 Rozdział III

Wpływając do sypialni dzieci, w świetle latarki dostrzegasz unoszące się na wodzie ciało. To Twój mały synek, pozostawiony sam w tej przerażającej ciasnej trumnie. Uświadamiasz sobie, jaki byłeś głupi, zostawiając go tu samego. Przecież to takie oczywiste, że małe dziecko, nawet w kamizelce ratunkowej, nie ma szans utrzymać się przy życiu przez tyle godzin samo, w ciemnościach. Nie możesz powstrzymać łez.

Nagle czujesz silne wstrząsy. Kadłub zaczyna złowrogo trzeszczeć. Łapiesz martwe ciało, ściągasz z niego pomarańczowy kaftan i zanurzasz się. Statek nadal drży i chyba nawet zaczyna się jeszcze bardziej przechylać. Przyspieszasz, wybierając najkrótszą drogę ku przedniemu holowi. Niestety jest zablokowany jakimś żelastwem. Zawracasz i nadal ciągnąc zwłoki syna, ruszasz w kierunku tyłu statku.

Przed Tobą zamigotało światło, prawdopodobnie promień latarki.

Jeżeli zapisałeś liczbę -9- przejdź do paragrafu [67](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [43](#).

38 Rozdział III

Opływasz statek i znajdujesz się z przodu, w części dziobowej. Z tej perspektywy okręt wygląda jak przewrócony biurowiec. Przeszklona ściana poprzedzielana pionowymi balkonami. Musisz jakoś dostać się do środka. Rozglądasz się po łodzi w poszukiwaniu czegoś przydatnego. Znajdujesz latarkę. Zaczynasz tłuc nią o najbliższą szybę. Nic. Potrzebujesz większego kalibru. Na dnie pontonu leży akwalung. Dziwne, że nie zauważyłeś go wcześniej.

Możesz spróbować wytłuc dziurę butlą od akwalungu ([64](#)), albo też popłynąć z powrotem do drabinki na burcie ([32](#)). Ewentualnie został jeszcze tył statku ([44](#)).

39 Rozdział III

Bezdiskusyjnie bandyci chcą pozbawić Cię życia. Widziałeś ich twarze, a nie jesteś im tu do niczego potrzebny.

Nie znasz się ani trochę na walce, więc zostajesz zmuszony do całkowitej improwizacji. Nie jesteś związany, zatem masz szansę zadziałać z zaskoczenia.

Błyskawicznie przechylasz się na krzesło na bok, schodząc z linii celownika i w tym samym momencie zaskakujesz napastnika z bronią, rzucając się na niego łapiąc go oburącz na wysokości pasa. Pada strzał. Takiego obrotu spraw raczej nikt się nie spodziewał, bo gdy podnosisz się na nogi, wszyscy leżą za przypadkowymi osłonami. Widocznie tracąc równowagę, Twoja ofiara strzeliła na oślep, ale w ich kierunku.

Nie masz chwili do stracenia, ponieważ bandyci już ochłonęli i zaczynają wychodzić zza osłon. Najpewniej lada chwila będą do Ciebie strzelać! Potykasz się o coś. W słabym świetle latarki, świecącej gdzieś z kąta na podłodze zauważasz, że to akwalung. Łapiesz go i rzucaś się w kierunku otwartych drzwi obok.

Gdy przeskakujesz przez nie na korytarz, tuż za Tobą rozlegają się pierwsze strzały. Czujesz jak odrywają się fragmenty ścian, gdy kule mijają Cię o włos.

Bez zatrzymywania odnajdujesz ustnik automatu oddechowego i wkładasz go do ust. Potem zanurzasz się. Gdziekolwiek, byle daleko od tych ludzi. Minie chwila, zanim założą butle i zaczną Cię szukać. Poza tym pod wodą nie będą strzelać z broni palnej.

Gdy docierasz do dna, zatrzymujesz się i na ślepo zakładasz butlę na plecy. Szczęście chyba na chwilę się do Ciebie uśmiechnęło, bo w zestawie zauważasz też latarkę. Zapalasz ją i rozglądasz się dookoła w mętnej wodzie. Nie kojarzysz tej okolicy, ale zostawać w miejscu także nie zamierzasz. Płyniesz korytarzem przed siebie. Po chwili zauważasz korytarz z ponumerowanymi drzwiami kajut. Teraz powinno być łatwiej. Zwykle w hotelach początek numeru oznacza piętro, zaś kolejne cyfry numer pokoju. Stąd wnioskujeś, któredy masz płynąć.

Docierasz do większego pomieszczenia. Wynurzasz się i zauważasz, że znasz to miejsce. Znajdujesz się w holu na środku statku. Często przechodziliście tędy z rodziną, idąc do sekcji plażowej w części rufowej ([51](#)).

40 Rozdział III

Wydostajesz się na zewnątrz i wspinasz po barierkach balkonu na burtę statku. Gdy docierasz na pokład, bez zatrzymywania pędzisz do drzwi wejściowych środkowego holu. Zaglądasz do środka. Z ulgą stwierdzasz, że synowie nadal tam są i czują się dobrze.

Wyciągasz wcześniej przywiązanego młodszego. Na szczęście jest bardzo lekki. Gdy stoi już obok Ciebie, odwiązujesz go i wrzucasz wąż z powrotem. Starszy przywiązuje się i wyciągasz również jego na górę. Następnie udajecie się do skupiska ludzi i ratowników. Razem z grupą ocalałych odpływacie na brzeg najbliższą łodzią. Z duszą na ramieniu pędzisz do tablicy z listą uratowanych rozbitków. Z ulgą znajdujesz tam swoją żonę. Po waszym rozdzieleniu na początku katastrofy udało jej się dotrzeć do brzegu w jednej z szalup ratunkowych.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [52](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).

41 Rozdział III

Nagle wpada Ci do głowy pomysł. A gdyby tak poprosić grzecznie, żeby ratownicy spuścili Cię na linie do głównego holu? Gdy bezpiecznie dotrzesz na dół, jakoś już sobie poradzisz. Lepsze to, niż skakanie na złamanie karku w tą niebezpieczną czeluść.

Szybko namierzasz ratownika, który w tej chwili zdaje się mniej zajęty. Zaczepiasz go. Oczywiście na migi, bo inaczej się nie da, pokazujesz mu leżącą obok linę. Potem symbolicznie się nią obwiązujesz i wskazujesz na drzwi holu.

Zrozumiał od razu. Chwilę się zastanawia, ale w końcu kiwa głową, że się zgadza. Aż się zaskoczyłeś, jak łatwo poszło. Pewnie uznał, że każda pomoc się przyda.

Zachęcony sukcesem prosisz jeszcze o sprzęt do nurkowania i latarkę, bo widzisz leżące obok zestawy. Nie spodziewasz się, że się uda, ale los Ci sprzyja.

Chwilę później masz już na sobie całą aparaturę do nurkowania i kołyszysz się w uprzęży na linie, gdy trzech ratowników opuszcza Cię do tego piekła. Gdy docierasz na dół, zaczynasz obawiać się, co będzie, gdy nie poczujesz gruntu pod nogami, a na przykład zapłaczesz się w linę. Jednak gdy zanurzasz się do pasa, Twoje stopy, a raczej płetwy zatrzymują się na czymś. Badasz chwilę podeszwami, aby upewnić się, że jest stabilnie i odwiązujesz linę. Dziękujesz jeszcze ratownikom, machając im na pożegnanie ([18](#)).

42 Rozdział III

Nie tak łatwo Cię przestraszyć. Przyczajasz się za rogiem ukryty w cieniu, obserwujesz. Szabrownicy świecą chwilę latarkami w Twoim kierunku, ale chyba dają sobie spokój. Nie sprawiają jednak wrażenia, jakby mieli się gdzieś stąd wybierać. Zamiast tego zatrzymują ponton przy jednym z okien i wchodzi do środka. Mija wieczność, a Ty ciągle czekasz. Nie możesz tak siedzieć bez końca. Musisz wreszcie coś postanowić. Albo oddalić się stąd w bezpieczne miejsce (28), albo zejść po cichu na dół i przemknąć obok nich do jakiegoś wejścia do wnętrza (68).

43 Rozdział III

Ludzie! Pomoc! – cieszysz się. Gdy przyglądasz się uważnie, mógłbyś przysiąc, że ludzie z przodu też Cię zauważyli i zatrzymali się, aby po chwili zawrócić. Wydaje Ci się to co najmniej dziwne. Dlaczego będąc na akcji ratunkowej ktoś, kto widzi potencjalnego poszkodowanego zawraca? Może jednak Cię nie zauważyli i popłynęli w przeciwną stronę, lub wystraszyli się wstrząsów i nie chcieli zostać uwięzieni w tej puszcze. A czas nagli.

W Twojej głowie rodzi się pytanie, czy dać im znać, że tu jesteś i potrzebujesz pomocy (3), czy lepiej tak dla ostrożności poczekać, aż odpłyną (29).

44 Rozdział III

Tył statku stanowi sekcja plażowa. Taki mały raj. Baseny, fontanny, zjeżdżalnie, tarasy do opalania i inne cuda w czasie podróży cieszyły się ogromną popularnością. Wracają wspomnienia. Spędzaliście tu właściwie każdą wolną chwilę. Dziwnie jest patrzeć teraz w świetle księżyca na to wszystko bokiem, zanurzone do połowy. Przechylasz głowę, aby wyobrazić sobie ten widok prosto.

Gdy dopływasz już na miejsce, dostrzegasz światła latarek. Przyglądasz się uważnie. Po wodzie między zjeżdżalniami wolno przemieszcza się ponton. Ale nie taki, jak mają ratownicy. Trzy, może cztery sylwetki, kierują promienie latarek we wszystkie strony rozglądając się. Może to głupie, ale wydają się jacyś dziwni. Czemu? Do tej pory wszędzie

otaczał Cię harmider. Wszyscy nawoływali i spieszyli się. Ale nie tutaj. W pobliżu nie ma już ludzi, a ponton porusza się cicho i powoli.

Zawsze to jacyś ludzie. Możesz krzyknąć do nich i poprosić o pomoc ([14](#)), lub podплыnąć za najbliższą zjeżdżalnię i w ukryciu poczekać, aż odplyną ([9](#)). Rozważasz też opcję powrotu do drabiny na burcie ([32](#)) lub wyprawy na dziób statku ([38](#)).

45 Rozdział III

Zapisz liczbę -10-

Ostrożnie podchodzisz do krawędzi. Szerokie drzwi są otwarte, a szyby wybite. Zaglądasz do środka. Woda kipi jakieś dziesięć, czy piętnaście metrów poniżej. *To jakieś trzy, cztery piętra* – myślisz. Niby nie aż tak wiele przy skoku do wody, ale zastanawiasz się, jaka niespodzianka czeka Ciebie na dole pod powierzchnią. Bariery? Stoły barowe? Odstające pręty? Czy inne śmiertelne niespodzianki?

Czy odwagą będzie skoczyć w to piekło ([10](#)), czy może odpuścić i poszukać innego sposobu dostania się do środka ([53](#))?

46 Rozdział III

Twoja córka i jej świeżo poślubiony mąż zakończyli miesiąc miodowy tragicznie, tonąc w swoim pokoju. Ich ciała zostały odnalezione dopiero podczas wydobycia wraku kilka tygodni później. Katastrofa prawdopodobnie zaskoczyła młodą parę we śnie. Niestety, nie udało im się wydostać z pułapki jaką stała się ich kajuta.

Tu kończy się Twoja podróż. Niestety, nie udało Ci się uratować wszystkich członków rodziny.

Jeśli chcesz podjąć próbę ocalenia swoich bliskich jeszcze raz, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

47 Rozdział III

Starszy ściąga kamizelkę, która uniemożliwiła mu zanurzenie. Wymieniając się ustnikiem automatu oddechowego, wypływacie na korytarz. Przód statku jest zablokowany jakimś żelastwem, więc ruszacie w kierunku rufy. Jest ciężko. W niektórych miejscach pokoje są już chyba na tyle zgniecione, że zawartość wybrzuszyła ściany korytarza. W niektórych miejscach ściany popękały i zawartość pomieszczeń wydostała się na korytarz, utrudniając Wam przeprawę.

Po jakiś dziesięciu, może piętnastu minutach przedzierania się dopływacie wreszcie do środkowego holu. Jest tu dostatecznie dużo powietrza i miejsca, żeby dzieciak mógł poczekać, a Ty w tym czasie wracasz po drugiego. Miejsce to ma jeszcze jedną ważną zaletę. Na górze korytarza, znajdują się wielkie drzwi na zewnątrz. Zanim wrócisz z młodszym, starszy może wykorzystać ten czas na wołaniu o pomoc. Gdy wracasz z powrotem do kajuty, z przerażeniem zauważasz, jak na środku pokoju na powierzchni unosi się młodszy syn. Sprawdzasz oddech – nie ma. Puls – brak. Musiał zakrztusić się wodą.

To moja wina! – myślisz. – *Zostawiłem małe dziecko samo, w ciemnej mrocznej trumnie.*

Nie wiesz jak długo próbowałeś go reanimować. W końcu kabina cała zanurza się pod wodą. Musisz wracać do starszego, żywego syna. Nie ma czasu, więc zostawiasz zwłoki pamiętając, że droga i tak jest ciężka do przepłynięcia nawet dla jednej osoby.

Starszy syn reaguje bardzo źle na wiadomość o śmierci brata. Bardzo długo go uspokajasz i tłumaczysz, że chociaż on musi przeżyć.

Niestety pomimo krzyku o ratunek pomoc nie nadeszła. W tej chwili jedynym słusznym sposobem opuszczenia wraku wycieczkowca jest płynąć dalej w kierunku jego rufy.

Gdy tylko się zanurzacie, przed wami migocze światło, prawdopodobnie promień latarki.

Jeżeli zapisałeś liczbę -9- przejdź do paragrafu [17](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [36](#).

48 Rozdział III

Podpływasz ostrożnie. W mroku widzisz pusty ponton i wybitą szybę, przez którą weszli szabrownicy. Rozglądasz się właśnie za jakąś drogą do wnętrza, gdy niespodziewanie przed Tobą pojawia się ciemna postać. Oprych albo czekał tu, albo podkrał się po cichu ([25](#)).

49 Rozdział III

Gdy dobijacie do brzegu, natychmiast pędzisz do tablicy z listą uratowanych rozbitków. Z ulgą odnajdujesz tam swoją żonę i młodszego syna. Po Waszym rozdzieleniu na początku katastrofy, udało im się dotrzeć do brzegu w jednej z łodzi ratunkowych.

Niestety, starszego na liście nie ma. Po kilku dniach poszukiwań zostaje odnaleziony przez zespół nurków w pokoju, w którym został. Nie udało mu się przeżyć.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [21](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).

50 Rozdział III

Gdy jesteście już w komplecie, czas przystąpić do kolejnego etapu podróży. Zyskaliście parę cennych minut, ale statek nadal przeraźliwie trzeszczy i drży. Wygląda też na to, że coraz bardziej kładzie się na boku.

Zastanawiasz się, jak przetransportować teraz chłopaków dalej. Nie ma możliwości przepłynąć tak daleko z młodym, wymieniając się ustnikiem. Na pewno też nie masz tak silnych płuc, żeby płynąć na jednym wdechu. Uznajesz, iż najrozsądniej będzie rozejrzeć się w pobliżu za kolejną kajutą z kieszenią powietrzną.

Szczęście Ci dopisuje. Parę metrów dalej znajdujesz takie pomieszczenie. Przenosisz tam chłopaków – najpierw jednego, potem drugiego.

Potem znajdujesz kolejne miejsce. Potem jeszcze raz. Teraz jest to chyba jakiś składzik na narzędzia. W ostatniej chwili dopływacie wreszcie do środkowego holu. Droga za Wami przestała praktycznie istnieć. Wątpisz, by udało się komuś jeszcze tamtędy przepłynąć. Gdy badasz korytarz, którym zamierzacie płynąć dalej, stwierdzasz, że jest on już na tyle ciasny, że pozwoli precyzyjnie się nie więcej niż jednej osobie. Chłopaki krzyczą z całych sił *Ratunku! Pomocy!*, a Ty gorączkowo szukasz rozwiązania.

Jeżeli zapisałeś liczbę -7- przejdź do paragrafu [31](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [60](#).

51 Rozdział III

Wybierasz odpowiednie piętro. Musisz się chwilę zastanowić, gdyż ciężko jest wyobrazić sobie przestrzeń, gdy wszystko jest bokiem, a piętra zamiast wznosić się do góry, ciągną się w bok.

Korytarze na każdej kondygnacji prowadzą wzdłuż boków statku. Akurat Twój znajduje się pod wodą. Musisz nurkować. Choćbyś chciał, nie ma innej drogi. W końcu po to właśnie wykombinowałeś aparaturę do nurkowania. Przypominasz sobie odległość, jaką będziesz musiał pokonać. Wasze kajuty znajdują się w części statku między przednim a środkowym holem.

Na szczęście podczas wycieczki, w ramach jednej z atrakcji wzięłeś przyspieszony kurs nurkowania. Znasz podstawy, więc nie powinno być problemu. Po paru minutach nurkujesz wzdłuż korytarza, oddychając nerwowo. Świecisz po kolejnych drzwiach latarką, szukając odpowiedniego numeru pokoju. Ciężko powiedzieć, czy bardziej płyniesz, czy skaczesz pilnując się, aby nie wpaść do jakiejś kajuty przez otwarte pod nogami drzwi. Serce wali Ci jak oszalałe. Czas ciągnie się ślamazarnie, a dystans zmniejsza jeszcze wolniej. W końcu trafiasz na drzwi Waszych sypialni. Tylko od której zacząć? Jedna należy do Twojej córki i jej męża (22), w drugiej ostatni raz widziałeś żonę i synów (58).

52 Rozdział III

Przeszukując listę rozbitków natrafiasz też na córkę i jej męża. Gdy odnajdujecie się później opowiadają, że w momencie, gdy rozpoczęła się katastrofa spokojnie spali. Dzięki temu, że postanowiłeś ich obudzić zdołali w porę zareagować i udało im się wydostać najpierw z pokoju, a później wraku na jednej z łodzi ratunkowych.

Gratulacje!!!

Tu się kończy Twoja podróż. Podjęte przez Ciebie ryzyko opłaciło się.

Uratowałeś z katastrofy całą rodzinę!

Jeśli chcesz spróbować dokonać tego w alternatywny sposób, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

53 Rozdział III

Znajdujesz się na burcie, w przedniej części statku. Tuż obok, w podłodze, znajdują się drzwi do głównego holu. Gdybyś opowiadał to komuś niewtajemniczonemu, mógłby Ci nie uwierzyć. *Jak to? W podłodze?* Wyjaśnienie jest proste, przecież statek leży na boku, więc chodzi się po ścianach, a podpira o podłogi.

Kilka metrów obok Ciebie ratownicy reanimują jakąś kobietę i opatrują rannych. Dalej wzdłuż burty droga prowadzi w kierunku środka statku.

Możesz zajrzeć do wnętrza holu w podłodze. Może tam znajdziesz drogę do swoich bliskich (45). Możesz też porozmawiać z ratownikami, chociaż znasz ich nastawienie do Ciebie (11). A może po prostu pójdziesz dalej, w kierunku środkowej części wycieczkowca (28)?

54 Rozdział III

Wracasz do pokoju chłopaków. Jest tu jeszcze ciasniej. Lada chwila zgnieceni ulegnie całe pomieszczenie. Stęsknione dzieci znowu rzucają Ci się na szyję. Młodszy jest już na skraju wyczerpania psychicznego i fizycznego. Płacze cały czas. Tłumaczysz synom, jaki jest plan. Rzucasz też jakąś uspokajająco-motywuującą gadkę. Na chwilę działa.

Jeżeli zapisałeś liczbę -8- przejdź do paragrafu 63.

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu 27.

55 Rozdział III

Przeciskając się przez wąski korytarz, udaje Ci się dotrzeć na tył wycieczkowca drogą, której wcześniej często używaliście, aby dostać się na zewnątrz do sekcji plażowej.

Przypominasz sobie, że gdzieś tutaj spotkałeś bandytów próbujących pozbawić Cię życia. Przekradasz się ostrożnie i uważnie obserwujesz, klnąc na uciekający czas. W końcu udaje Ci się dostać do wyjścia na balkon. Rozglądasz się za łodzią bandytów. Nic takiego nie zauważasz. Odetchnąłeś z ulgą. Pewnie przestraszyli się, że statek lada chwila zatonie i uciekli (40).

56 Rozdział III

Sumienie nakazuje Ci pomóc ratować rannych. Nie znasz się na pierwszej pomocy, ale z każdą następną ofiarą radzisz sobie coraz lepiej. Ta praca pochłania Cię na tyle, że na chwilę zapominasz o wewnętrznym bólu wierząc, że czynione tu przez Ciebie dobro wróci do Ciebie w postaci żywych bliskich.

Nie wiesz ile czasu minęło, gdy statek gwałtownie zadrżał. Tracisz równowagę. Zauważasz, że wokół Ciebie nie ma już prawie ludzi. Ratownicy zaczynają zbierać w pośpiechu swoje rzeczy i opuszczają pokład. W tej chwili zdajesz sobie sprawę, że zapomniałeś o swojej rodzinie. Nagle ktoś łapie Cię za ramię i pomaga wydostać się za barierki. Zauważasz, że statek gwałtownie zaczyna się zanurzać. Ludzie nie schodzą już po drabinach, tylko zjeżdżają bo burcie wpadając z pluskiem do wody, gdzie natychmiast są podejmowani przez łodzie. Gdy już siedzisz bezpiecznie w jednej z nich, oddalając się, oglądasz przerażające widowisko, jak ogromne miasto na wodzie zanurza się coraz bardziej, aby po chwili całkowicie zniknąć pod wodą.

Jeżeli zapisałeś liczbę -3- przejdź do paragrafu [19](#).

Jeżeli zapisałeś liczbę -4- przejdź do paragrafu [49](#).

Jeżeli nie zapisałeś żadnej z tych liczb przejdź do paragrafu [34](#).

57 Rozdział III

Postanawiasz poszukać szczęścia od strony rufy. Znajduje się tu sekcja plażowa. Baseny, fontanny, zjeżdżalnie, tarasy do opalania i inne cuda w czasie podróży cieszyły się ogromną popularnością. Na ten zniszczony raj na ziemi dziwnie patrzeć od boku.

Gdy rozglądasz się, szukając sposobu na dostanie się do wnętrza statku, słyszysz jakieś przytłumione głosy i dostrzegasz światła. Przyglądasz się uważnie. Po wodzie między zjeżdżalniami wolno przemieszcza się ponton. Ale nie taki, jak mają ratownicy. Trzy, może cztery sylwetki kierują promienie latarek we wszystkie strony, rozglądając się. Może to głupie, ale wydają Ci się jacyś dziwni. Czemu? Do tej pory wszędzie otaczał Cię harmider. Wszyscy nawoływali i spieszyli się. Ale nie tutaj. W pobliżu nie ma już nikogo, a ponton porusza się cicho i powoli.

No ale w końcu zawsze to jacyś ludzie. Możesz krzyknąć do nich i poprosić o pomoc (5), lub poczekać w ukryciu, aż odpłyną (42). W grę wchodzi jeszcze opcja wycofania się z tego podejrzanego miejsca (28).

58 Rozdział III

Jako, że na wycieczkę wybraliście się z nieletnimi synami, wasz apartament jest dwupokojowy. Gdy wpływasz do pierwszego pokoju przed oczami staje Ci dramat, który się tu rozegrał przed zaledwie kilkoma godzinami. Natychmiast płyniesz do pokoju chłopców.

Jeżeli zapisałeś liczbę -3- przejdź do paragrafu 37.

Jeżeli zapisałeś liczbę -4- przejdź do paragrafu 20.

Jeżeli nie zapisałeś żadnej z tych liczb przejdź do paragrafu 33.

59 Rozdział III

Ludzie! Pomoc! – cieszysz się. Gdy przyglądasz się uważnie, mógłbyś przysiąc, że ludzie z przodu też Was zauważyli i zatrzymali się, aby po chwili zawrócić. Wydaje Ci się to co najmniej dziwne. Dlaczego będąc na akcji ratunkowej ktoś, kto widzi potencjalnego poszkodowanego zawraca?

Może jednak Was nie zauważyli i popłynęli w przeciwną stronę, lub wystraszyli się wstrząsów i nie chcieli zostać uwięzieni w tej puszcze. W Twojej głowie rodzi się pytanie, czy dać im znać, że tu jesteście i potrzebujecie pomocy (3), czy lepiej na wszelki wypadek poczekać, aż odpłyną (23).

60 Rozdział III

Rozglądasz się po holu, przyświecając sobie latarką. Z góry, z drzwi wyjściowych coś zwisa. Podpływasz bliżej, aby się przyjrzeć. To wąż, prawdopodobnie od hydrantu. Być może ktoś próbował się tędy ewakuować na górę, lub schodził na dół. Już wiesz, co masz zrobić (6).

61 Rozdział III

Zapisz liczbę -7-

W końcu desperacja zwyciężyła. A może to pewność siebie? Sprawdzasz, czy wąż jest dostatecznie mocno przytwierdzony i zjeżdżasz ostrożnie na dół.

– Ale co dalej? – zadajesz sobie na głos pytanie. Zaczynasz gorączkowo myśleć. Kajuty znajdują się pod wodą w głębi korytarza. Tylko jak do nich dopłynąć? A nawet, jeśli dopłyniesz, to jak wrócić?

Kończy się na tym, że drzesz się wniebogłosy „Ratunku!”, aż w końcu zostajesz zauważony i wyciągnięty przez ratowników. Na szczęście widzą, że nic Ci nie jest, więc wracają do ratowania naprawdę potrzebujących, zostawiając Cię samego. *To tyle, jeśli chodzi o szalone pomysły* – myślisz. (53)

62 Rozdział III

Instynktownie podnosisz obydwie ręce do góry. Zauważasz, że bandyta się zawahał, wykorzystujesz więc okazję, aby zaproponować wymianę. Wszystkie kosztowności jakie posiadasz na statku, za Twoje życie. Jako, że nie znasz języka, bardzo dużo gestykulujesz. Nie wydają się zainteresowani, więc dokładasz kosztowności które masz w domu. Gdy i to nie skutkuje prosisz o litość i pomoc w dotarciu do uwięzionej na statku rodziny. Niestety żaden argument do nich nie przemawia. Może dlatego, że to bandyci i nie mają sumienia, a może po prostu nie mają pojęcia o czym mówisz. W końcu ten, który trzyma broń przy Twojej głowie traci cierpliwość i naciska spust.

Tu kończy się Twoja wędrówka. Niestety, nie wiesz jaki los spotkał Twoich najbliższych – czy przeżyli bez Twojej pomocy, czy jednak utonęli.

Jeśli chcesz jeszcze raz podjąć próbę ocalenia rodziny, zacznij grę od [początku](#), podążając innymi ścieżkami.

63 Rozdział III

Tłumaczysz chłopakom, że znalazłeś w pobliżu pokój i musicie się tam natychmiast przenieść, bo w tym miejscu nie jest już bezpiecznie. Niestety musisz ich zabierać pojedynczo. Droga jest ciężka i będziecie zmieniać się ustnikiem. Trenujecie chwilę dla rozładowania stresu. Niestety młodszy nie chce zostać sam – ani tu, ani nigdzie indziej, nawet gdy tłumaczysz mu, że w nowym miejscu będzie bezpieczniej. Jakby tego było mało, nie może opanować oddychania przez automat oddechowy.

Czeka Cię kolejny niełatwy wybór. Czy zabrać najpierw starszego, a młodszy poczeka tutaj. Masz nadzieję, że po drodze na pewno coś wymyślisz (30). A może najpierw zaryzykować z młodszym, a starszy poczeka, bo z nim powinno pójść łatwiej (15)?

64 Rozdział III

Parę solidnych uderzeń wystarcza, aby wybić dziurę. Zakładasz butlę akwalungu na plecy, zastanawiając się, jaka jest szansa, że mogła od uderzenia wybuchnąć Ci w rękach. Przeciskasz się do środka, przyświecając sobie latarką. Przeżywasz przez średniej wielkości pomieszczenie. Mijasz drzwi. Na szczęście otwarte. Są trochę pod wodą, więc nie stanowią większego wyzwania. Dalej jest teatr. Już wiesz, gdzie jesteś. Raz nawet byłeś tu z żoną na przedstawieniu, więc kojarzysz drogę. Odnajdujesz duże drzwi wyjściowe, na szczęście prawie na wysokości wody, i płyniesz korytarzem dalej (18).

65 Rozdział III

Wnętrze stanowi jednopokojowa kabina z łazienką i balkonem – typowy pokój hotelowy. Dostrzegasz ich od razu. Córka wraz z mężem unoszą się z rozłożonymi rękami. Wyglądają jak ukrzyżowani na niewidzialnych krzyżach.

Nie wiesz ile czasu spędziłeś oplakując stratę, gdy nagle czujesz wstrząsy. Kadłub zatrzeszczał. Z ciężkim sercem zostawiasz zmarłych, którym i tak już nie pomożesz. Czas ruszać tam, gdzie jeszcze jest nadzieja.

Wyżywasz na korytarz do kolejnych drzwi (58).

66 Rozdział III

Próbujesz wmówić sobie, że może rzeczywiście młodszemu synowi udało się uzyskać pomoc. Tymczasem korytarz się kurczy, więc nie możesz poświęcić szansy uratowania swojego ostatniego dziecka. Pomimo wewnętrznego rozdarcia, zabierasz chłopaka do ciemnego i ciasnego korytarza. Udaje się Wam dotrzeć na tył wycieczkowca drogą, której wcześniej często używaliście, aby dostać się na zewnątrz do sekcji plażowej. Stamtąd wspinasz się na burtę i docieracie do skupiska ludzi i ratowników. Razem z grupą ocalałych odpływacie na brzeg najbliższą łodzią.

Z duszą na ramieniu pędzisz do tablicy zawierającej listę uratowanych rozbitków. Z ulgą znajdujesz tu swoją żonę. Po waszym rozdzieleniu na początku katastrofy udało jej się dotrzeć do brzegu w jednej z szalup ratunkowych.

Niestety młodszego syna na liście nie ma. Patrzysz, jak starszy i matka siadają obok na ziemi i płaczą. Czujesz się winny, że przerwałeś poszukiwania. Zaczynasz nawet obwiniać starszego o to, że namówił Cię abyś odpuścił.

Gdy tak rozpaczacie, do tablicy informacyjnej podchodzi kobieta z aktualną listą rozbitków. Z resztkami nadziei ruszasz w jej kierunku w momencie, gdy zaczyna rozwieszać aktualny wykaz. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie chłopiec, który podaje jej kartki. Ten chłopiec... łzy napływają Ci do oczu.

Zanim ochłonąłeś, Twoja żona trzyma już w objęciach swoją najmłodszą pociechę. Okazało się, że czekając na was został przypadkowo odkryty przez tajemniczych ludzi. Na początku chcieli go zostawić, ale w końcu zrobiło im się żal młodego. Wyprowadzili go na powierzchnię i przywieźli go na brzeg, po czym odpłynęli.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [52](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).

67 Rozdział III

Piraci! Szabrownicy! – to pierwsza myśl jaka natychmiast przychodzi Ci do głowy. – *Ale czy na pewno? Może to jednak ekipa ratunkowa* – analizujesz dalej. – *Cieężko wyczuć. Jeśli to te zbiry, marny mój los.*

Możesz przysiąc, że ludzie z przodu też Cię spostrzegli i zatrzymali się, aby po chwili zawrócić tak, jakby chcieli uniknąć spotkania. *Jeśli są to piraci, to czemu nie atakują? Prawdopodobnie chcą uniknąć spotkania z kimkolwiek.*

Może jednak nie zauważyli Cię i płyną w przeciwną stronę, lub wystraszyły ich wstrząsy i nie chcą zostać uwięzieni w tym miejscu. Zresztą Ty też nie chcesz.

W zasadzie nie jest Ci potrzebna niczyja pomoc, a czas nagli. Musisz szybko zadbać sam o siebie ([29](#)).

68 Rozdział III

Schodzisz ostrożnie, podpierając się o jakieś poręczce aż do poziomu wody. Trochę tu ciemno. W mroku widzisz pusty ponton i wybitą szybę, przez którą weszli szabrownicy. Rozglądasz się właśnie za jakąś drogą do wnętrza, gdy niespodziewanie przed Tobą wyrasta jakiś cień. Oprych albo czekał tu na Ciebie, albo jakoś podkraść się po cichu ([25](#)).

69 Rozdział III

Gasisz latarkę i w ciemności czekacie, aż potencjalne zagrożenie minie. Potem powoli i ostrożnie, sprawdzając czy nikogo nie ma, płyniecie dalej. Udaje się Wam dotrzeć na tył wycieczkowca drogą, której wcześniej często używaliście, aby dostać się na zewnątrz do sekcji plażowej. Stamtąd wspinacie się dalej na burtę i docieracie do skupiska ludzi i ratowników. Razem z grupą ocalałych odpływacie na brzeg najbliższą łodzią.

Z duszą na ramieniu pędzisz do tablicy zawierającej listę uratowanych rozbitków. Z ulgą znajdujesz tam swoją żonę. Po waszym rozdzieleniu na początku katastrofy, udało jej się dotrzeć do brzegu w jednej z szalup ratunkowych.

Opowiadasz jej o śmierci młodszego syna. Po kilku dniach poszukiwań, zespół nurków odnajduje go w pokoju, w którym go zostawiłeś.

Jeżeli zapisałeś liczbę -2- przejdź do paragrafu [21](#).

Jeżeli nie zapisałeś tej liczby przejdź do paragrafu [46](#).